

Powiatowa

Nr 10 (115)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,90 zł (w tym 7% VAT)

MIĘDZYRZECZ



BLEDZEW



PRZYTOCZNA



PSZCZEW



SKWIERZYNA



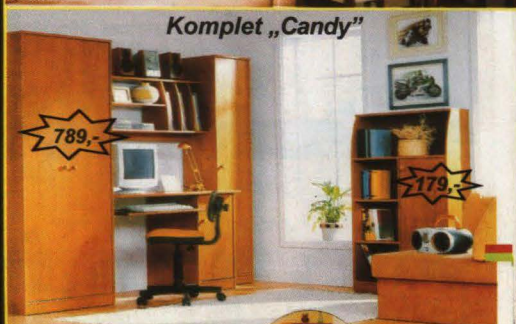
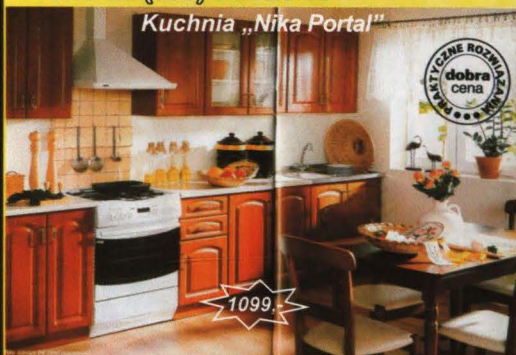
TRZCIEL



- *Dzień Patrona w Bobowicku*
- *Pozostaną w naszej pamięci*
- *Szkoła jak szkarlatyna*
- *Rynna bledzewsko- kurska*
- *W Pekinie i na Krymie*
- *Powiatowe Zawody OSP*

**NOWO OTWARTY
SALON
MEBLOWY
BLACK RED WHITE®**

ul. Reymonta 4
tel./fax (095) 741 23 60



**STOLARSTWO
MEBLOWE**

ul. Marcinkowskiego 1
tel. (095) 741 23 60



OFERUJEMY:

Kompleksową
zabudowę wnętrz:

- Kuchnie
- Biura
- Szafy
- Garderoby

**Meble na wymiar
Mierzenie i projektowanie
gratis !**

**Andrzej Mielczarek
www.meblemielczarek.pl**

**SKLEP
MEBLOWY**

ul. Konstytucji 3 Maja 16
tel./fax (095) 741 25 41



Zapraszamy codziennie od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 13⁰⁰



Spółdzielcza Grupa Bankowa

**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz**

ZYSKOWNY - DOSTĘPNY - BEZPIECZNY

RACHUNEK

OSZCZĘDNOŚCIOWY

NIESPOTYKANIE WYSOKIE OPROCENTOWANIE NAWET

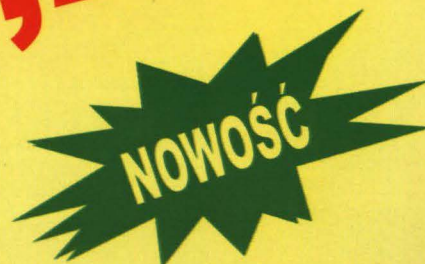
SWOBODNY DOSTĘP DO ŚRODKÓW

DOWOLNA ILOŚĆ WPŁAT I WYPŁAT

BEZ UTRATY ODSETEK !

DOSTĘP PRZEZ INTERNET

5,2%



Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz	ul. Waszkewicza 24	(095) 742 80 12
Błędzew	ul. Rynek 4	(095) 742 80 61
Przytoczna	ul. Główna 44	(095) 749 40 10
Trzciel	ul. A. Czerwonej 38	(095) 742 80 43
Zbąszynek	ul. Topolowa 24	(068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

17 IX



Tak brzmi tytuł wiersza Zbigniewa Herberta upamiętniający dzień wejścia do Polski wojsk sowieckich:

*„Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
a drogą którą Jaś Małgosia dreptali do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść” [...]*

Po strasznej wojnie, zesłaniach na Syberię i okrutnych latach stalinizmu powoli odradzało się normalne życie. Zaczęli wracać z Kazachstanu, Syberii i Archangielska Polacy skazani na nieludzkie warunki i katorżniczą pracę tylko za to, że byli Polakami.

Już w XIX wieku zesłania na Syberię przybrały na sile po przegranych powstaniach - listopadowym i styczniowym, kiedy to etapami w kibitkach wywożono polską szlachtę i inteligencję. W roku 1928 powstał Związek Sybiraków, który w latach międzywojennych dokumentował pamięć o losach Polaków na Syberii i dzięki temu wiemy, jak wielki był wkład naszych rodaków w zagospodarowanie Syberii, poznawanie jej kultury i syberyjskich realiów. **Działalność Związku Sybiraków reaktywowano dopiero w 1988 roku.** Ludzie, którzy przeżyli zsyłki i lagry nie mogli przez wiele lat publicznie mówić o tragicznym losie swoim i swoich rodzin, a młodzież na lekcjach historii na ten temat niczego nie usłyszała. A przecież są wśród nas świadkowie tamtych lat, którzy dzieciństwo i młodość spędzili „Na nieludzkiej ziemi” i w „Innym świecie”, jak określają swoje przeżycia polscy pisarze - Józef Czapski i Gustaw Herling - Grudziński. Koła Związku Sybiraków powstały w różnych regionach Polski. Międzyrzeckie Koło liczy 73 członków oraz 11 wdów i wdowców po Sybirakach. Prezesem Koła jest Jan Antonowicz.

Od września 2002 roku Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku nosi imię Zesłańców Sybiru, a 17 września obchodzony jest w szkole jako Dzień Patrona. Członkowie Koła włączają się w życie szkoły, uczestniczą w szkolnych świętach, fundują stypendia i nagrody książkowe. W tym roku szkolnym stypendia otrzymali: **Danuta Bilon, Łukasz Kaczorek, Milan Lubojański, Marek Matusiak, Jarosław Tomaszewski.**

Na uroczystość, którą 17 września 2008r. rozpoczęła Msza św. przybyli Sybiracy, burmistrz Tadeusz Dubicki, Halina Pilipczuk - reprezentująca starostę, Zofia Plewa - przewodnicząca Rady Powiatu, st. wizytator Ewa Bączkowska, Adam Żyła, ks. Marek Walczak, ks. Andrzej Kugielski, prezesi zaprzyjaźnionych Związków: Leon Szymański, Stanisław Kołłątaj, Henryk Misiarz i Jerzy Szafranski, Janina Nowak - przewodnicząca Rady

Rodziców, nauczyciele i młodzież. Gości przywitał **dyrektor Roman Nowak** podkreślając jednocześnie serdeczne relacje Związku Sybiraków ze szkołą, której młodzież jest dumna ze swojego Patrona.

W okolicznościowych przemówieniach prezes **Jan Antonowicz** przedstawił historię polskich zesłań; **Jadwiga Ostrowska** - członek Prezydium Zarządu Głównego ZS - stwierdziła, że młodzież powinna być ambasadorem Golgoty Wschodu, bo czas mija szybko, a tragicznych wydarzeń historii nie można zapomnieć; burmistrz **Tadeusz Dubicki** podkreślił, że pamięć o tragedii Polaków musi przechodzić z pokolenia na pokolenie.

Uroczystość Dnia Sybiraka i Dnia Patrona były okazją do wręczenia odznaczeń i wyróżnień.

Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej otrzymały: **Genowefa Nowicka i Irena Guzicka.** Wyróżnienie Głównego Zarządu ZS otrzymał burmistrz Tadeusz Dubicki, a Międzyrzeckie Koło przyznało wyróżnienie Jadwidze Ostrowskiej. Piękne albumy: „Sybir i Syberia w dziejach narodu polskiego” otrzymali: Grzegorz Gabryelski, Tadeusz Dubicki, Adam Żyła, Roman Nowak, płk Zbigniew Grzesiczak, ks. Marek Walczak, ks. Andrzej Kugielski, Izabela Stopyra, Leon Szymański, Henryk Misiarz, Stanisław Kołłątaj, Stanisław Kołodziej, Andrzej Korzeniewski, ks. Andrzej Jędrzejowski.

Członkowie Zarządu i Komisji rewizyjnej: Ryszard Szydłowski, Jadwiga Nawrot, Helena Bura, Wacław Huszczański, Maria Kulas, Irena Guzicka, Tadeusz Lachman, Genowefa Nowicka, Henryk Korba, Regina Cieśla i Stanisława Belka otrzymali od prezesa Jana Antonowicza podziękowania za współpracę i realizację zadań statutowych.

Uroczystość prowadzona przez **Sylwię Witwicką** była świetnie przygotowana. W pięknie udekorowanej przez **Marka Lutostańskiego** sali, słuchając szkolnego chóru i recytatorów - przeżyliśmy wiele wzruszających chwil. Dopelnieniem Dnia Patrona była wystawa Golgota Wschodu dokumentująca losy polskich zesłańców, którą zaprezentował Wincenty Hubski z Zarządu Oddziału ZS w Gorzowie Wlkp.

Relację z uroczystości zakończy przesłaniem wiersza Z. Herberta:

*Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
i da ci szałę ziemi pod wierzbą - i spokój
by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
najtrudniejszego kunsztu - odpuszczania win*

Sybiracy podkreślają zawsze to przesłanie - przebaczymy, lecz nie zapomnimy!

Izabela Stopyra

foto W. Skotnicki - str. 20

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej wszystkim nauczycielom, pracownikom administracji i obsługi składam serdeczne podziękowania za trud i wysiłek wkładany w wychowanie i opiekę naszej młodzieży.

Jednocześnie życzę dużo zdrowia, cierpliwości, wytrwałości, zadowolenia, sukcesów w pracy zawodowej i w życiu osobistym oraz satysfakcji z wykonywanych zadań.

**Starosta Międzyrzecki
Grzegorz Gabryelski**

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej dyrektorom, nauczycielom, pracownikom administracyjnym, wszystkim osobom zaangażowanym w proces nauczania i kształtowania młodych ludzi życzę wielu sukcesów w nauczaniu i wychowywaniu młodzieży, aby mądrość, uczciwość i odpowiedzialność były ich dewizą życiową.

**Burmistrz Międzyrzecza
mgr inż. Tadeusz Dubicki**

Wieści ze Starostwa Powiatowego

Wizyta Pani Minister

29 sierpnia 2008 roku wizytę w naszym powiecie złożyła Pani Minister Pracy i Polityki Społecznej - **Jolanta Fedak**. Jej całonocny pobyt był bardzo pracowity.



Najpierw wzięła udział w spotkaniu z samorządowcami i dyrektorami jednostek pomocy społecznej funkcjonujących w powiecie. Gospodarzem spotkania był Starosta Międzyrzecki Grzegorz Gabryelski. Pani Minister przedstawiła założenia do zmian w systemie emerytalno - rentowym, nad którym obecnie pracuje resort. Zapowiedziała „rewolucyjne” zmiany, w tym głównie ograniczenie uprawnień do korzystania z przywileju przejścia na wcześniejszą emeryturę wielu grup zawodowych. Znakomitym argumentem, na poparcie racjonalności w myśleniu jest podanie przykładu, który szczególnie przemówił do obecnych na sali. Odniosła wcześniejsze przejście na emeryturę mężczyzny po pracowaniu 15- 20 lat w służbie mundurowej, do kobiety czynnej zawodowo przez okres średnio od 22 roku życia do 60, która oprócz pracy zawodowej ma szereg obowiązków domowych, gdzie pracuje na etacie: matki, sprzątaczkę, praczki, kucharki itd. Pytanie więc, kto powinien skorzystać z wcześniejszych uprawnień?

Innym tematem, który pobudził żywą dyskusję było pismo wcześniej wystosowane przez Panią Minister do samorządów powiatowych poruszające kwestię zatrudniania i źródła finansowania pielęgniarek w domach pomocy społecznej. Pani Fedak stoi na stanowisku, iż winny być one finansowane ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia, bo każdy mieszkaniec DPS jest tak samo ubezpieczony jak każdy inny mieszkaniec tego kraju, więc tak samo ma prawo do korzystania z pakietu podstawowych usług medycznych świadczonych przez pielęgniarkę środowiskową i lekarza rodzinnego oraz z leczenia specjalistycznego. Natomiast pielęgniarki zatrudnione w DPS powinny ewentualnie spełniać zadania tzw. pielęgniarko - opiekunki. Wywołało to wielką burzę w środowisku pielęgniarskim domów pomocy społecznej. Jednak trudno odmówić logiki w myśleniu Pani Minister, która twierdzi, że właściwie pielęgniarki w DPS nie wykonują w pełni swojego zawodu i prawdopodobnie utraciły prawo do jego wykonywania skoro NFZ żąda od nich w celu zakontraktowania usług obowiązkowo odbycia półrocznego szkolenia w szpitalu. Temat ten jest obecnie dyskutowany i miejmy nadzieję, że problem opieki zostanie dobrze rozwiązany z korzyścią dla niepełnosprawnego mieszkańca domu pomocy społecznej.

Jednym z celów, oprócz spotkania z organizacją pracodawców, było zapoznanie się z powiatowym systemem wsparcia osoby niepełnosprawnej realizowanym przez powiat międzyrzecki. W związku z tym, Pani Jolanta Fedak obejrzała Powiatową Wypożyczalnię Sprzętu Rehabilitacyjnego i Warsztat Terapii Zajęciowej w Międzyrzeczu. Była zaintrygowana pracami, jakie wykonują uczestnicy warsztatu i zaangażowaniem w pracę pracowników. Następnie udała się z wizytą do rodziny Państwa Wysockich w Skwierzynie, która wychowuje niepełnosprawnego

trojaczki. Wyrazy uznania Pani Minister skierowała do władz samorządowych gminy i powiatu za wspólne działanie w przydziale i remoncie mieszkania dla tej rodziny. Wizyta była bardzo wzruszająca, szczególnie kiedy Sabina (jedna z trojaków) wręczyła samodzielnie namalowany portret Pani Minister. Rodzice mieli okazję podzielić się swoimi problemami i przedstawić swoje potrzeby. Potem czas w naszym powiecie upłynął na spotkaniach z pracodawcami i mieszkańcami Skwierzyny.

Spokój wizyty i całkowite skupienie na tym, co było prezentowane w powiecie, zakłócała troska i niepokój Pani Minister tym, co dzieje się w Warszawie. Musiała swoją uwagę i zainteresowanie dzielić między powiat a Warszawę. Jednak cieszymy się, że planowana od lutego wizyta pomimo wszystko odbyła się i mogliśmy pochwalić się tym, co już jest dobre i tym, co jeszcze zostało do zrobienia.

Maria Górna-Bobrowska

Dni Województwa Lubuskiego

30 sierpnia br. powiat międzyrzecki wziął udział w świętowaniu 10- lecia Dni Województwa Lubuskiego, które odbyły się w Gorzowie Wlkp. Imprezę otworzyła uroczysta Msza św. w intencji Lubuszan z udziałem parlamentarzystów lubuskich, Wojewody Lubuskiego, Marszałka Województwa Lubuskiego, radnych Sejmiku Województwa Lubuskiego, członków Zarządu Województwa Lubuskiego, Przewodniczącego Województwa Lubuskiego, radnych sejmiku Województwa Lubuskiego, prezydentów lubuskich miast, przewodniczącego Konwentu Starostów, Konwentu Burmistrzów i Wójtów, Rady Miasta Gorzów Wlkp. Powiat międzyrzecki reprezentowała Zofia Plewa- Przewodnicząca Rady Powiatu w Międzyrzeczu oraz Remigiusz Lorenz - Wicestarosta Międzyrzecki.

Atrakcją tegorocznych Dni Województwa Lubuskiego były m.in.: Lubuski Jarmark Promocji Gospodarki, Turystyki i Kultury, koncert zespołu „Leszcze”, mecz piłki nożnej „Rząd RP kontra Samorząd Lubuski”, koncert artystów reprezentujących powiat gorzowski, Panorama Kulturalna Lubuskich Powiatów, koncert „Gala Lubuska 2008”, uroczyste wręczenie medali „Lubuski Animator Kultury



2008”, wręczenie nagród i wyróżnień w konkursach „Najlepszy Film Promocyjny”, „Najlepsze Stoisko Lubuskiego Jarmarku”. Dużym zainteresowaniem cieszył się koncert zespołu „Raz, dwa, trzy”, który był gwiazdą wieczoru.

Powiat międzyrzecki wziął udział w konkursie na najlepiej zorganizowane stoisko lubuskiego jarmarku. Stoisko zostało przygotowane na styl wiejski - będący krajobrazem sześciu gmin znajdujących się na terenie naszego powiatu. Stoisko naszego powiatu otrzymało wyróżnienie. Stoisk biorących udział w konkursie było bardzo wiele, dlatego bardzo się cieszymy, że dostrzeżono nasz powiat.

Anna Wasiluk

Dyżur metodyka

W tym roku szkolnym doradca metodyczny, mgr Izabela Haremza, nauczyciel języka polskiego z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyrzeczu podobnie jak w ubiegłym roku szkolnym będzie pełniła dyżur w siedzibie Terenowego Zespołu Wizytatorów w Międzyrzeczu ul. Przemysłowa 2 oraz w macierzystej szkole.

Zapraszamy w każdą środę od godziny 12⁰⁰ do godziny 15⁰⁰

Dzień Edukacji Narodowej

14 października jest tym dniem w roku, kiedy głębiej zastanawiamy się nad rolą nauczyciela w edukacji i wychowaniu młodego pokolenia. Wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli do czynienia ze szkołą wiedzą, że jest to nie lada wysiłek. Uczniowie bowiem bardziej pamiętają o swoich prawach niż o obowiązkach. A właściwą równowagę między nimi należy zachować. I właśnie rolą nauczyciela jest trzymanie nad tym pieczy, a zadanie to nie należy do łatwych. Na

współczesnego nauczyciela czyha obecnie z mora „stechnologizowania”. Już nie tylko informatyk powinien umieć podeprzeć się w pracy komputerem, rzutnikiem, skanerem, czy obsługą tablicy multimedialnej. Wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu powinni ze współczesną technologią być za pan brat. Dziś nie wystarcza już umiejętność posługiwania się liczydłem i przyborami geometrycznymi. Trzeba stale doskonalić umiejętności zawodowe, nie tylko w swojej specjalizacji. Nauczyciel-omnibus-to współczesny ideał.

Praca pracowników obsługi również wymaga ogromnego wysiłku. Obserwujemy to z pułapu organu prowadzącego i jesteśmy pełni uznania. Starajmy się o obopólne zrozumienie.

Z okazji zbliżającego się Dnia Edukacji Narodowej wszystkim pracownikom oświaty życzę dużo zdrowia, wytrwałości, racjonalnego podejścia do wykonywanych zadań.

Halina Pilipczuk



Certyfikat ISO

19 września odbyła się uroczystość wręczenia Certyfikatu PN-EN ISO 9001:2001 dla SP ZOZ w Międzyrzeczu. Przybyli na nią przedstawiciele firmy certyfikującej TUV NORD Polska Sp. z o.o. - dr Danuta Ślusarek z Katowic i Tomasz Kruk z Poznania, Stanisław Łobacz - szef NFZ z Zielonej Góry, przedstawiciele władz samorządowych, lekarze, pielęgniarki, ks. Marek Walczak - kapelan lecznicy.

Dyrektor Leszek Kołodziejczak witając gości stwierdził, że uroczystość ma nie tylko wymiar formalny, jakim jest wręczenie certyfikatu, ale jest podziękowaniem dla wszystkich, którzy się do



tego aktu przyczynili. Szczególnie podkreślił zasługę Naczelnej pielęgniarki - **mgr Lucyny Kaczmarczyk**, jej pasję, zaangażowanie i determinację w realizacji kolejnych zadań.

Certyfikat wręczył dyrektorowi L. Kołodziejczakowi przedstawiciel firmy - Tomasz Kruk. W gratulacjach usłyszeliśmy: *Teraz szpital staje w pierwszym szeregu z najlepszymi placówkami w kraju (St. Łobacz); To korzyść dla pacjentów i pracowników szpitala (T. Dubicki); Certyfikat zobowiązuje, bo pacjent, który tu przyjdzie, otrzyma właściwą opiekę (D. Ślusarek).*

Certyfikat wisi w holu głównym szpitala, a pacjenci już się cieszą z zapewnień, które znalazły się w gratulacjach.

Izabela Stopyra
zdjęcia - Paweł Stoiński

Pozostał w naszej pamięci



W roku 2004 Zespół Szkół Rolniczych im. Zesańców Sybiru w Bobowicku obchodził jubileusz 50-lecia. 30 kwietnia wkopano pamiątkowe drzewko. W czynności tej uczestniczył **mgr inż. Józef Papaj**. Była to ostatnia posługa dla szkoły, w której przepracował całe dorosłe życie. Zmarł nagle 1 maja 2004r.

Józef Papaj urodził się 1 marca 1931r. w rodzinie rolniczej w Obiechowie pow. Jędrzejów, woj. kieleckie. Po ukończeniu 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej w Bytomiu, studiował w

Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu I st. i Krakowie II st. Dyplom otrzymał 18 października 1955r. i uzyskał tytuł inżyniera i magistra zootechniki. W listopadzie 1955r. otrzymał od Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa w Zielonej Górze skierowanie do pracy w Państwowym Technikum Hodowlanym w Bobowicku na stanowisko nauczyciela hodowli.

24 września 1955r. zawarł związek małżeński z mgr inż. Jadwigą Ordanik i razem pracowali w PTH w Bobowicku aż do odejścia na emeryturę.

Młodego nauczyciela hodowli Józefa Papaja tak oceniał ówczesny dyrektor szkoły inż. Michał Fijałka: „Jako nauczyciel wywiązuje się ze swoich obowiązków sumiennie i wykazuje duże zainteresowanie pracą w szkole, a szczególnie w dziale hodowlanym”.

Systematycznie doskonalił swój warsztat pracy biorąc udział w licznych kursach i konferencjach przedmiotowo - metodycznych. Wykonał przy pomocy uczniów wiele przydatnych pomocy naukowych. Opracował projekt minimum do sprawdzianów umiejętności praktycznych w produkcji zwierzęcej, który w znacznej części został wykorzystany jako obowiązujący w szkołach hodowlanych.

W analizie całokształtu jego pracy stwierdzono: „Szczególnie wyróżnia się w pracy dydaktycznej i wychowawczej” (Karta Oceny Pracy Zawodowej Nauczyciela - 1984r.). Swoje doświadczenia pedagogiczne upowszechniał wśród nauczycieli szkół rolniczych jako konsultant zajęć praktycznych, kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego i kierownik Ogniska Hodowli w Zielonej Górze (1968-1972).

W latach 1965-1967 i 1973-1975 pełnił funkcję zastępcy dyrektora szkoły ds. pedagogicznych, a w latach 1975-1989 był dyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku. Jako dyrektor troszczył się o stworzenie warunków dla wszechstronnego rozwoju osobowości



ucznia, sprawował opiekę nad młodymi nauczycielami, przygotowując ich do prowadzenia przedmiotów zawodowych i zajęć praktycznych.

Wysoka aktywność szkoły w Olimpiadach Zootechnicznych (1963-1969), a następnie w Olimpiadach Wiedzy i Umiejętności Rolniczych (1977-1993) była szczególną zasługą **Jadwigi i Józefa Papajów**, którzy współpracując ściśle z nauczycielami mechanizacji rolnictwa i produkcji roślinnej, postawili sobie za wyzwanie przygotowanie uczniów do eliminacji. Ich wielkie, osobiste zaangażowanie sprawiło, że o szkole w Polsce mówiono „kuźnia olimpijczyków”. W latach 1977-1993 uczniowie zdobyli 41 indeksów na różne kierunki studiów w Akademii Rolniczych.

Dyrektor wspierał działalność nauczycieli wychowania fizycznego i muzycznego. Działały sekcje sportowe (trenerzy: **magistrowie Elżbieta i Wacław Gallowie**), oraz chór szkolny (dyrygent **mgr Andrzej Korzeniewski**), który stał się wizytówką kulturalną szkoły. Szkoła współpracowała z Filharmonią Poznańską. Od roku 1971 organizowany był „Tydzień Hodowcy”, w którym działali uczniowie klas maturalnych. Organizacją „Tygodnia” zajmowali się Jadwiga i Józef Papajowie. Ważny w życiu szkoły był też „Tydzień Kultury na Jezdni”, któremu patronował **mgr inż. Kazimierz Ratajczak**. Od 1974r. działała w szkole Klub Honorowych Dawców Krwi, którego powstanie jest dużą zasługą dyr. Papaja i **majora Czesława Mikołajczyka**, który bardzo zaangażował się w propagowanie szlachetnej idei krwiodawstwa.

Szkoła pod dyktando Józefa Papaja odnosiła wiele sukcesów sportowych, artystycznych, a uczniowie zdobywali indeksy na wyższe uczelnie za udział w olimpiadach przedmiotowych.

W uznaniu zasług mgr inż. Józef Papaj otrzymał liczne odznaczenia i wyróżnienia. Oto ważniejsze z nich: Medal 30-lecia PRL - 1974, Złoty Krzyż Zasługi - 1976, Złota Odznaka Honorowa „Za Zasługi dla Woj. Gorzowskiego” - 1979, Odznaka „Zasłużony Pracownik Rolnictwa - 1980, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - 1986, Odznaka „Zasłużony dla Ziemi Międzyrzeckiej” - 2003.

Był świetnym kierownikiem. Z niepokojem obserwowaliśmy jednak jak stopniowo zawęża się jego pole widzenia spowodowane jaskrą. Mimo tej ciężkiej choroby był pogodny i w miarę aktywny.

Byłem zastępcą dyrektora Papaja przez 12 lat. Nasza współpraca była twórcza. To był człowiek szlachetny i zawsze na pierwszym miejscu stawiał dobro szkoły i uczniów, którzy też go bardzo serdecznie wspominają. Nazywaliśmy dyrektora Papaja „żywą kroniką PTH”. Lubił przedstawiać historię i problemy szkoły na zebraniach rodziców i okolicznościowych zjazdach, na które zjeżdżali się licznie absolwenci z całego kraju i różnych stron świata.

Jadwiga i Józef Papajowie spoczywają na cmentarzu w Międzyrzeczu.

Obecny dyrektor - **mgr inż. Roman Nowak** - absolwent PTH i wychowanek dyrektora Papaja nawiązuje do dobrych tradycji szkoły, które Józef Papaj realizował w czasie wieloletniej pracy jako nauczyciel, wychowawca młodzieży i dyrektor.

Antoni Biały

Do przemyslenia...

Kiedys w sklepach wisiały hasła „Klient nasz pan”, ale ten pierwszy rzadko miał rację. Teraz jest konkurencja i właściciele sklepów zabiegają o klientów. Ale czy wszyscy? Moja znajoma w jednym dniu przekonała się dwukrotnie, że jest inaczej.

Przykład pierwszy: w najbardziej znanej międzyrzeckiej cukierni zażyczyła sobie kawałek ciasta, ale sprzedawczyni nie chciała jej ukroić tyle, ile chciała. Jeżeli szef tak nakazał jej odstraszać klientów, to można się tylko dziwić. Kiedys w cukierni Frydrycha były ciastka po 2 złote i każdy wiedział, że ich się nie da przekroić, chociaż myślę, że pół też by Frydych sprzedawał. Ale ciasto z blachy? Tego nie rozumiem.

Przykład drugi: w jednym ze sklepów dużej sieci chciała kupić kawałek szynki. Jedna była różowitka i smakowita, druga szarawa, nieapetyczna, od rana zalegająca na półce. (Rzecz się dzieje o godz. 16-tej) Wybór był prosty dla mojej koleżanki, ale nie dla sprzedawczyni, która uparła się, że pokroi tę brzydką. No i w jednym dniu moja serdeczna koleżanka nie zjadła ani ciastka, ani szynki i postanowiła zmienić miejsca codziennych zakupów. W związku z tym dochodzę do wniosku, że to właśnie teraz w każdym sklepie hasło „Klient nasz pan” powinno wisieć na honorowym miejscu, bo konkurencja czuwa i tylko czeka na takie, jak opisałam, zachowanie sprzedawców.

Tyle mówimy o normalizacji stosunków polsko - niemieckich, ale jak przychodzi do konkretów, to różnie to bywa. Moja znajoma mieszkająca od lat w Berlinie zgłosiła się na rozmowę kwalifikacyjną

przed podjęciem pracy. W ogłoszeniu było 14 euro za godzinę. Rozmawiali z nią bardzo przyjemnie i już mieli przyklepać angaż, ale moja znajoma chciała dowiedzieć się od pracodawcy, ile konkretnie będzie zarabiać. No i dowiedziała się, że 10 euro/h, bo jest Polką! Pozostawię to bez komentarza, tak jak i porażkę Kubicy, którego zawiodła niemiecka ekipa serwisowa, bo wołała szybciej obsłużyć swojego - Niemca.

Oniemiałam, jak zobaczyłam w G.L.(Magazyn 6-7.09) słowo CHÓRAGAN! Początkowo pomyślałam, że to nazwa jakiegoś zespołu sportowego (bo to było na stronach sportowych), ale nie - to dwa łącznie błędy ortograficzne, bo to słowo nie od chóru pochodzi, ale od silnego wiatru i pisze się HURAGAN. Oj, brak w Lubuskiej korekty. Miałam ucznia, który imię ojca - Jerzy - pisał z błędem i takiego, któremu nie mogłam wytłumaczyć, dlaczego nie mówi się „ona poszedła”, skoro „on poszedł”. Ale to uczniowie, a nie największy regionalny dziennik.

Karuzela stanowisk kręci się w najlepsze. Kiedys podobno kandydatów na dyrektorów i wysokie stanowiska zawsze „przywożono w teczkach”. Miało się zmienić, ale nic bardziej mylnego. Znowu na intratne stolki można się dostać po znajomości, czy po partyjnym poparciu. A kwalifikacje? Kto by się o nie martwił, przecież jakość to będzie!

Na koniec trochę prywaty - serdecznie dziękujemy **Krystynie i Szymonowi Skibom oraz Jurkowi Jesionowskiemu**, bo dzięki ich dobremu sercu mogliśmy wyjechać na kilka dni. Kto ma w domu zwierzęta, rozumie naszą wielką wdzięczność.

Izabela Stopyra



Jesienne wichry historii

W mediach trwa ognista batalia wokół filmu „Tajemnica Westerplatte”. Trochę jest to dziwne, zważywszy na fakt, że awantura dotyczy scenariusza, którego prawdopodobnie nikt jeszcze nie zna i obrazu, który nie został namalowany. Podobnie krzyżują się sdy i opinie wokół filmu określanego jako rosyjska epopeja narodowa, superprodukcja itd. czyli „Rok 1612” z pomawianym o zdradę Michałem Żebrowskim. Z ekranów znikł jakoś Bogusław Wołoszański, który opowiadał o sensacjach XX wieku...

A w tle słychać szmer sporów publicystów, filmowców, dziennikarzy, a już nawet politycy zaczynają rozprawiać o cenzurze, naciskach, wolności słowa. Skoro rzecz dotyczy wolności słowa to odsyłam do mojego ulubionego Norwida i przypominam, że ów Wielki Poeta na jednym z odczytów w Paryżu, 13 maja 1869 roku wygłosił „**Rzecz o wolności słowa**”. Ostrzegam też, że dzieło to zaliczane jest do dramatów, a rozpoczyna się słowami:

„Dotąd wolność słowa jest tylko zdobywaniem wolności objawiania słowa.

Jest przeto atrybutem wolności osobistej

Ale o samejże wolności słowa nikt nie mówił...

To co nazywają wolnością słowa jest dotąd umiejętnością mówienia la liberte de dire...”

Zostawiam to bez komentarza, a że jesienne wieczory zachęcają do lektury, proponuję dać wytchnienie telewizorowi i zachęcam do poznawania wspaniałej, choć często tragicznej historii naszego kraju. Wspaniały, choć nie medialny muzyk Józef Skrzek śpiewa, że „Toczyć się koło historii” i widać to w osądach różnych autorów różnych dzieł. Widać to w naszym życiu publicznym i rozmaitych publikacjach. Bo to koło historii raz wskazuje, że pod Lenino walczyli prawdziwi patrioci, a raz że sługusy Rosji. Raz gen. Sikorski jest bohaterem, innym razem, co najmniej kontrowersyjną postacią. Obchodzimy hucznie 9 maja jako dzień zwycięstwa, a później wstydliwie usiłujemy temat przemilczeć...

W tym roku 1 września jakoś bardzo blado wspominaliśmy tę tragiczną dla nas rocznicę wybuchu II wojny światowej. Coraz rzadziej mówi się o tym w telewizji, w miastach i gminach regionu coraz rzadziej składa się kwiaty pod pomnikami poległych, organizuje apele czy okolicznościowe spotkania. A przecież wciąż żyją ludzie, którzy są żywym świadectwem tych dni! A dopóki oni żyją, jest

możliwość poznania prawdy o tamtych dniach: o Westerplatte, Monte Cassino, Powstaniu Warszawskim, akcji Wisła i wielu innych. Kiedy byłem w Bieszczadach i rozmawiałem z miejscowymi to usłyszałem zupełnie inne informacje o gen. Świerczewskim, akcji Wisła czy stosunkach polsko-ukraińskich niż te, o których mówiono w szkole czy pisano w książkach. Podobnie jest z relacjami żołnierzy gen. Maczka czy powstańcami warszawskimi...

Dlatego każdemu pozwólmy mówić, bo w końcu swoboda wypowiedzi to podstawowy wyznacznik demokracji, a podobno w takim systemie funkcjonujemy. A każdy z nas ma też prawo do osądów i wyciągania wniosków. I zadbajmy o to, aby te relacje, osady, informacje zapisać, zabezpieczyć i przechować dla potomności. Nie pozwólmy, aby jesienny wichor historii zmiotł je pod dywan lub ukrył w mrokach ciemności.

Jest wiele ośrodków nauki, jest wielu znakomitych historyków, jest wreszcie Instytut Pamięci Narodowej, który oprócz lustracji i rozliczeń powinien szczególnie dbać o Pamięć i Prawdę... Bo inaczej za ileś tam lat okaże się, że to pijani Polacy z Westerplatte dokonali abordażu na hitlerowski pancernik, albo Antoni Paluch z posterunku granicznego w Silnej dokonał rajdu pancernego w głąb Bogu ducha winnej Trzeciej Rzeszy i coś rozpętał... I co roku, 1 września będziemy przepraszać świat za II wojnę światową!

Zabezpieczmy się przed takimi wichrami historii i toczmy jej koło właściwą stroną i właściwą drogą. A historia jest jedna i nie trzeba się jej wstydić, co pokazuje mądry naród, nie godząc się choćby na zmiany nazw ulic. Bo czy w historii nie ma miejsca na Armie Czerwona, XXV PRL-u, czy Świerczewskiego?

Polecam też uwagę historię najnowszą, która wbrew pozorom jest bardzo ulotna i mało dokumentowana. Samorząd gminny jest pełnoletni i skończył 18 lat. Za chwilę 10 rocznica reaktywowania samorządu powiatowego. Trzeba zebrać i opisać fakty i ludzi, wydarzenia i osiągnięcia. Zadać o dokumenty, fotografie i zapisać, utrwalić, przechować. Warto zadbać o te także historyczne fakty i zapamiętać cały szereg postaci. Tym bardziej, że wielu z nich już nie ma...

Bo potem, za wiele lat może ktoś napisze scenariusz, oparty na domysłach i plotkach tylko dlatego, że rozleciał się dysk w komputerze lub zawieruszyła się karta pamięci...

Jarosław Szalata



Przeszła przez życie dobrze czyniąc...



Na międzyrzeckim cmentarzu pożegnaliśmy we wrześniu Eugenię Sylwestrowicz (1926 - 2008). Sybiraczkę, pielęgniarkę, ukochaną ciocię i siostrę. Pozostanie ona we wdzięcznej pamięci wielu ludzi i chcę czytelnikom przybliżyć sylwetkę skromnej, pracowitej i służącej pomocą potrzebującym pielęgniarki - siostry Gieni.

Rodzina Sylwestrowiczów mieszkała na dawnych kresach Rzeczypospolitej w folwarku Mazuryszki, powiat oszmiański. Gienia uczyła się w Wilnie. 13-letnia zdolna dziewczyna musiała przerwać naukę, ponieważ wybuchła wojna. Do 13 kwietnia 1940r. Gienia przebywała w Mazuryszkach i tego właśnie dnia babcia, mama i trzy siostry - Wacława, Gienia i Teresa - zostały wywiezione do Kazachstanu. Ojca wcześniej aresztowało NKWD i 1,5 roku był w łagrze w Archangielsku. Pięć kobiet znalazło się we wsi Kiryłowka w Kokczetawskiej obłasti. Mieszkały z rodziną kolchoźników. Początkowo patrzono na nie z rezerwą, ale potem gospodarze okazali się ludźmi o wielkim sercu, bardzo im pomagali i to dzięki nim udało się kobietom przetrwać głód, chłód i najtrudniejszy czas. Gienia chodziła po domach kolchoźników, wykonywała różne prace i tak zarabiała na chleb i mleko. W roku 1941 zmarła babcia, ojciec wrócił z łagru, popracował trochę jako robotnik drogowy i został powołany do Armii Andersa, a siostra Wacława w 1943 roku zgłosiła się do I Dywizji im. T. Kościuszki. W tym samym czasie mama zachorowała, a Gienia i Teresa ciężko pracowały w magazynach zbożowych.

Jesienią 1943r. Gienię zwerbowano do pracy w kopalni węgla w Karagandzie. Miała wtedy 17 lat. O tej ciężkiej pracy pod ziemią, w wodzie i w ciemności nie chciała opowiadać. To były bardzo złe wspomnienia. Następne przeżycia były jeszcze trudniejsze. Trzy koleżanki (1 Rosjanka i dwie Polki) postanowiły uciec z kopalni. Bez dokumentów, z wysuszonym chlebem na drogę, ze świadomością, że może je spotkać surowa kara, przebyły pieszo wzdłuż torów około 600km! Doszły do Kokczetawy, a do Kiryłowki przywiózł je ciężarówką mieszkaniec tej wsi, bo pokonanie ostatnich 100km byłoby najtrudniejsze. Gdy Gienia weszła do domu - obrzęknięta z głodu, z poranionymi nogami - mama jej nie poznała. Spała cały tydzień! Na szczęście nikt jej nie szukał, nie pytał o dokumenty i tak dzięki dobrym ludziom doczekała końca wojny i dotarła w roku 1946 razem z mamą i siostrami do Polski. Miały adres rodziny, która do Międzyrzecza przyjechała wcześniej z Wileńszczyzny.



podstawowe i wytypowano ją do Warszawy do szkoły pielęgniarskiej. Za bardzo dobre wyniki w nauce otrzymała ze starostwa stypendium. Wróciła do Międzyrzecza jako dyplomowana pielęgniarka i aż do przejścia na emeryturę w 1983 roku pracowała jako siostra oddziałowa na oddziale wewnętrznym. Była bardzo zdyscyplinowana, pracowita, systematyczna - i tego wymagała od innych. Najważniejsze było dla niej niesienie pomocy chorym - nie wyróżniając nikogo. Zawsze miała dla nich uśmiech i dobre słowo. Umiała pocieszyć i dodać otuchy.



Nie założyła rodziny i wprowadziła dzieci siostry Wacławy traktowała jak własne i ukochane, to często brała świąteczne dyżury za koleżanki, żeby mogły ten czas spędzić z najbliższymi. Bardzo lubiła kwiaty, zwierzęta, dobrą literaturę, interesowała się polityką i sytuacją w kraju. Przez cztery lata walczyła z nieuleczalną chorobą, ale nigdy się nie skarżyła i nie żądała nic dla siebie. Ostatnie 4 miesiące były najtrudniejsze i po tygodniowym pobycie w szpitalu - zmarła 5 września 2008 roku.

Zapamiętamy p. Gienię jako ciepłą, pogodną, otwartą na świat i ludzi, kochającą przyrodę, która „przeszła przez życie dobrze czyniąc...”.

Wspomnień sióstr wysłuchała

Izabela Stopyra

Nowy etap życia p. Gieni rozpoczął się w przyszpitalnym ogrodzie. Potem była salową. Uzupełniła wykształcenie

Krew darem życia

Rozmawiam ze **Zbigniewem Smejliem**, prezesem Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Zespole Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku.

- Jest pan absolwentem Państwowego Technikum Hodowlanego. Kto był założycielem Klubu w Bobowicku?

- Inicjatorem i założycielem Klubu w 1974r. był mjr **Czesław Mikołajczyk**, który propagował ideę honorowego krwiodawstwa, miał niesamowity dar przekonywania i przyciągania młodych ludzi, których zarażał pasją honorowego krwiodawstwa. Był pierwszym prezesem, działał wiele lat, a młodzieżowy klub, który stworzył, znany był w całym województwie. Wspierał go dyrektor **Józef Papaj** i wielu nauczycieli.



Nekrologi

Doktorowi Wojciechowi Strugale
i pielęgniarce **Alinie Piniarskiej**
bardzo dziękuję
za ciepłe słowa otuchy, wielkie serce
i serdeczną opiekę w Hospicjum domowym
nad **Śp. Eugenią Sylwestrowicz**
siostra **Wacława**

Pracownikom szpitala, Sybirakom,
ks. proboszczowi parafii św. Wojciecha,
przyjaciółom, sąsiadom, znajomym
i wszystkim, którzy wzięli udział
w uroczystościach pogrzebowych
Śp. Eugenii Sylwestrowicz
serdecznie dziękują
siostry z rodzinami

Paniom
Krystynie Kizmanowicz i Halinie Machlańskiej
za pomoc i okazane serce
w okresie choroby i do ostatniej chwili życia
Śp. Eugenii Sylwestrowicz
serdecznie dziękują
siostry z rodzinami

Jako uczeń PTH byłem członkiem HDK i w roku 1982 pierwszy raz oddałem krew. Kiedy pułkownik **Mikołajczyk** odszedł na emeryturę, prezesami kolejno byli: **Władysław Sokółowski, Wacław Gall**, a od kilku lat ja jestem prezesem HDK PCK.

- **Jaka jest struktura HDK?**

- Jako Klub podlegamy pod Zarząd Rejonowy PCK w Międzyrzecz. Wspólnie organizujemy pokazy udzielania pierwszej pomocy, zbiórki pieniędzy, żywności i odzieży dla potrzebujących. Bierzymy też czynny udział we wszystkich akcjach PCK.

- **Ilu członków liczy Klub w Bobowicku?**

- W Klubie jest około 150 osób - z różnych szkół, nawet spoza powiatu. Główny trzon stanowią osoby dorosłe, które nawet od 30 lat oddają honorowo krew i osocze.

- **Czy chce pan kogoś wyróżnić?**

- Mam szczęście współpracować z ludźmi bardzo zaangażowanymi, którzy nie tylko oddają krew i osocze, ale pomagają organizować różne akcje. Należą do nich bracia **Grzegorz, Jarosław** i **Janusz Barszczakowie**, **Adam Tyszkowski, Mieczysław Popiel, Roman Stępień, Robert Czernianin**. Oprócz honorowych krwiodawców jest bardzo wielu ludzi, którzy bezinteresownie mi pomagają, np.: **Grzegorz Paczkowski, Remigiusz Bilous, Paweł Lachowicz, Andrzej Kurtek** i **Maciej Kubowicz**. Mogę zawsze na nich liczyć.

- **Na co mogą liczyć honorowi krwiodawcy?**

- Kiedyś otrzymywali bezpłatne leki i witaminy na odbudowanie czerwonych ciałek, dzień wolny od pracy, dostawali też odznaczenia po oddaniu określonej ilości krwi. Teraz odznaczeń nie ma, zostało niewiele leków, które można otrzymać ze zniżką, na wolny dzień nie zgadzają się pracodawcy i trzeba brać urlop, więc wielu rezygnuje i jest nas coraz mniej. Ale my nie czekamy na nagrody i odznaczenia, bo największą nagrodą jest dla nas uśmiech i wdzięczność tych, którym w różny sposób pomagamy.

- **Ale chciałoby się, żeby odznaczano najlepszych.**

- To już zależy od Zarządu Rejonowego i władz wojewódzkich PCK. Byłaby to większa satysfakcja i dodatkowy bodziec do oddawania krwi. Kiedyś idea krwiodawstwa była bardzo doceniana przez władze państwowe, teraz krwiodawcami nikt się nie interesuje, krwi brakuje, a zapotrzebowanie jest ogromne. Uważam, że krwiodawcy, również niezrzeszeni w klubach - to wielcy bohaterowie.

- **Co to znaczy być prezesem HDK?**

- Jest to funkcja społeczna wymagająca zaangażowania i poświęcenia wolnego czasu, którego nie mam za wiele. Pracuję zawodowo w policji, jestem dzielnicowym i radnym powiatowym. Mam na szczęście wsparcie burmistrza **Tadeusza Dubickiego**, byłego dyrektora ZSR - **Adama Żyły** i obecnego - **Romana Nowaka**, oraz **Danuty Matli** z ZSR i **Krzysztofa Polechajło** z Ekonomika, którzy są opiekunami szkolnych kół PCK.

- **Jakie wyzwania przed panem?**

- W tym roku obchodzimy 50-lecie HDK PCK w Polsce i 34-lecie naszego Klubu. Wszystkich członków zrzeszonych i niezrzeszonych zapraszam 29 listopada do Bobowicka na uroczyste spotkanie, na którym, jak co roku, będą wyróżnieni i odznaczeni najbardziej zasłużeni honorowi krwiodawcy oraz ci, którzy tę ideę wspierają.

- **Co jest dla pana najważniejsze?**

- Lubię swoją pracę zawodową i społeczną, nie boję się nowych wyzwań, mam stały kontakt z osobami potrzebującymi nie tylko rzeczy materialnych, ale i rozmowy. Wiele klubów przestało działać, a nasz jest perełką, zgłaszają się niezrzeszeni i chcą oddać krew na nasz Klub. Mamy już na koncie wiele akcji „Krew na ratunek”. Serdecznie dziękuję paniom z punktu krwiodawstwa za stwarzanie wspaniałej atmosfery, za uśmiech i fachowe eliminowanie stresu związanego z ukłuciem. To świetne pielęgniarki - **Czesława Przybylska, Irena Kusik** i **Danuta Mizera**. Mam satysfakcję, że zgłasza się do nas wielu młodych ludzi. Nauczyciele w Bobowicku mówili, że powinniśmy starać się zawsze pomagać ludziom i być ambasadorami krwiodawstwa. I to przesłanie jest dla mnie najważniejsze.

Korzystając z okazji wszystkim honorowym krwiodawcom i sympatykom HDK życzę sukcesów w pracy i szczęścia w życiu osobistym oraz dużo dużo zdrowia.

Dziękuję za rozmowę.

Izabela Stopyra



Z międzyrzeckiego Ratusza

Inauguracja sezonu 2008 lubuskiej piłki nożnej

23 sierpnia br. na stadionie miejskim w Międzyrzeczu byliśmy świadkami rozpoczęcia rozgrywek IV Ligi Lubuskiej Piłki



Nożnej. Jak co roku spotkanie otworzył burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki, w asyście przewodniczącego Rady Miejskiej Stanisława Ziemeckiego oraz prezesa Międzyrzeckiego Klubu Sportowego „Orzeł” Pawła Czopa. Burmistrz tradycyjnie wręczył piłkarzom międzyrzeckim odżywki na sezon jesienny, życząc sukcesów w rozgrywkach. Inaugurujący w Międzyrzeczu mecz zakończył się remisem MKS Orzeł - Iłowa 1:1.

MTBS - kolejne przedsięwzięcia

Po krótkiej przerwie Międzyrzeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. przystępuje do realizacji kolejnego budynku mieszkalnego współfinansowanego ze środków Krajowego Funduszu Mieszkaniowego. 25 sierpnia br. w siedzibie TBS podpisana została umowa z wykonawcą wyłonionym w trybie przetargu nieograniczonego, firmą Przedsiębiorstwo Inżynieryjno - Budowlane „SANBUD”, którą reprezentował prezes Wojciech Pawlik. W uroczystym podpisaniu umowy, poza prezesem TBS Muzią i pracownikami TBS, uczestniczył burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki -



reprezentując Gminę Międzyrzecz, jedyną właścicielkę spółki. Inwestycja ta współfinansowana jest przez gminę, która przekazała działkę pod budowę.

Zainteresowanych informujemy, iż jest jeszcze szansa na pozyskanie mieszkania. Jednym z głównych warunków uzyskania lokalu jest wpłata tzw. partycypacji, która wynosi 25% wartości lokalu. Szczegółowe informacje można uzyskać w Międzyrzeckim TBS Sp. z o.o., ul. Krótka 2, tel. 095 741 2730.

Gminny Festyn Strażacki w Wyszanowie

30 sierpnia br. odbył się Gminny Festyn Strażacki w Wyszanowie. Organizatorami imprezy byli zespół OSP Wyszanowo oraz Zarząd Gminy OSP. Oficjalną część festynu na placu przy remizie rozpoczął prezes zarządu miejsko - gminnego związku OSP burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki wraz z druhem Mieczysławem Witczakiem, wręczając wyróżniającym się strażakom listy gratulacyjne i symboliczne upominki. Podczas festynu przedstawiciele jednostki wojskowej - 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej im. Generała Dowbora Muśnickiego w Międzyrzeczu, zaprezentowali sprzęt wojskowy oraz objaśnili procesy nowej rekrutacji wojskowej.



Wielkim zainteresowaniem wśród widzów cieszył się również pokaz akcji gaśniczej w wykonaniu OSP Międzyrzecz i pokaz tresury psów w wykonaniu SOK Zbąszynek. Jedną z wielu atrakcji był występ dzieci ze świetlicy OSP Wyszanowo. Wśród licznych zabaw i konkurencji sportowych, zarówno dzieci, jak i dorośli, mogli spróbować swoich sił w strzelaniu z łuku do tarczy. Najwięcej emocji wzbudził jednak występ żonglerów ognia. Wszyscy mogli posmakować pysznych potraw, oraz bawić się w rytm muzyki, a chętnych do zabawy nie brakowało.

Rozpoczęcie roku szkolnego 2008/2009

Po wakacjach uczniowie rozpoczęli naukę. W gminie Międzyrzecz szkolne progi przekroczyło 1437 uczniów szkół podstawowych (w tym 244 pierwszoklasistów) oraz 874 gimnazjalistów (w tym 276 uczniów I klas gimnazjów). 1 września br. we wszystkich szkołach odbyły się uroczyste apele. W Szkole Podstawowej nr 2 im. Szarych Szeregów w Międzyrzeczu, w związku z 69. rocznicą wybuchu II wojny światowej minutą ciszy uczczono pamięć poległych harcerzy. Dyrektor szkoły Maria Słomińska powitała wszystkich serdecznie, a szczególnie uczniów klas pierwszych i oddziałów przedszkolnych. Dzieci gromkimi brawami zareagowały na wieść o wyremontowanej sali gimnastycznej, dziękując w ten



sposób za możliwość uczestnictwa w zajęciach w komfortowych i bezpiecznych warunkach. Burmistrz Tadeusz Dubicki przekazał uczniom życzenia wytrwałości w zdobywaniu wiedzy oraz jak najlepszych wyników w nauce.

Dożynki Gminne Kaława - Pniewo 2008

Przygotowanie Święta Plonów zaangażowało do pracy wiele osób. Sprawna organizacja, profesjonalizm działania tych, którzy włączyli się w sprawny przebieg uroczystości, to wszystko skłania nas do stwierdzenia, iż Dożynki Gminne Kaława - Pniewo 2008 odniosły sukces. 6 września br. Święto Plonów



zainauguowała msza św. w kościele pw. św. Mikołaja w Kaławie, skąd barwny korowód dożynkowy prowadzony przez Międzyrzeczką Orkiestrę Dętą przemaszerał do Pniewa. Tam, na przygotowanym miejscu przed sceną, ustawiono pięknie wykonane wieńce i kosze z darami tegorocznych plonów. Część oficjalną rozpoczęli gospodarze dożynek, sołtysi: Bogusław Salej i Tadeusz Grabas. Burmistrz Tadeusz Dubicki w swoim przemówieniu podziękował rolnikom za pielęgnowanie tradycji i powitał gości, wśród których byli m. in. dyrektor Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska w Urzędzie Wojewódzkim Jan Rydzanicz, dyrektor Departamentu Programów Rozwoju w Urzędzie Marszałkowskim Józef Giemza, przedstawiciele jednostek działających na rzecz rolnictwa i wsi, korpus sołtysów, rolnicy i przedsiębiorcy rolni oraz służby mundurowe. Starostowie dożynek - Elżbieta Ćwirko oraz Janusz Klupsch przekazali burmistrzowi tradycyjny bochen chleba wypieczony z tegorocznej maki. Jak nakazuje staropolski obyczaj chleb rozdzielono pomiędzy dożynkowych gości. Każdy, kto miał ochotę na degustację tradycyjnych potraw mógł wybrać spośród takich przysmaków jak: chleb ze smalcem i ogórkami kwaszonymi, grochówka, bigos, kielbasa z grilla oraz domowe ciasto. Międzyrzeczki Ośrodek Kultury postarał się, aby program Święta Plonów był bogaty, znalazły się w nim m.in. występy zespołów ludowych, koncerty estradowe oraz blok konkursyjny sportowo-rekreacyjnych dla dzieci i młodzieży (zorganizowany przez MOSiW). W konkursie na najpiękniejszy wieniec zwyciężyły dzieła Kaławy i Pniewa. Mieszkańcy gminy Międzyrzecz bawili się i tańczyli do późnych godzin nocnych. Komitet organizacyjny dożynek składa gorące podziękowania wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację uroczystości.

Olimp Lubuski dla Międzyrzecza!

8 września br. burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki odebrał nagrodę główną IX edycji konkursu „Olimp Lubuski”, którą wręczył marszałek Województwa Lubuskiego Marcin Jabłoński. Ceremonia miała miejsce w sali Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze. Celem konkursu jest uhonorowanie miast i gmin, powiatów, osób fizycznych i prawnych oraz innych jednostek organizacyjnych, które wniosły największy wkład w rozwój kultury fizycznej i sportu na terenie naszego województwa. Gmina Międzyrzecz została laureatem tego konkursu w kategorii gmin powyżej 20 tys. mieszkańców. Na zdjęciu burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki oraz przewodniczący Rady Miejskiej Stanisław Ziemecki z przyznaną nagrodą. (str.22)

„Dar Serca” - Festyn Paliatywny

Międzyrzeczanie ponownie udowodnili, iż są ludźmi wielkiego serca! 14 września br. Stowarzyszenie Opieki Paliatywnej zebrało 4 tys. 900 zł. Głównym celem zorganizowanego festynu było zebranie pieniędzy, które przeznaczone zostaną na pomoc chorym i cierpiącym przebywającym w oddziale opiekuńczo - leczniczym w SPZOZ w Międzyrzeczu, na pielęgniarską opiekę długoterminową oraz na hospicyjną opiekę domową. Za zebrane środki zakupione zostaną również przeciwoślężynowe materace, aparaty do mierzenia ciśnienia, bo misją stowarzyszenia jest poprawa jakości opieki. Jak co roku w działalność stowarzyszenia zaangażowany był burmistrz Tadeusz Dubicki oraz Międzyrzeczki Ośrodek Kultury z Jolantą Pacholak - Stryczek na czele. Dr Kazimierz Antonowicz składa szczególne podziękowania pielęgniarkom z oddziału opiekuńczo - leczniczego za zaangażowanie i wkład pracy w organizację festynu, zespołowi Antiquo More, Studio Piosenki MOK oraz Bractwu Rycerzy Ziemi Międzyrzeczkiej. Organizator dziękuje wszystkim wolontariuszom. Nad bezpieczeństwem uczestników



festynu czuwał Rejonowy Sztab Ratownictwa Medycznego w Międzyrzeczu. Festyn charytatywny na rzecz chorych i cierpiących zakończyła Wielka Loteria Fantowa oraz koncert Wojciecha Gąssowskiego.

Publiczny punkt dostępu do internetu

Wychodząc naprzeciw potrzebom mieszkańców gminy Międzyrzecz w Urzędzie Miejskim w Międzyrzeczu uruchomiono stanowisko umożliwiające bezpłatny dostęp do sieci internetowej. Urządzenie o nazwie web-kiosk zapewnia łatwe, bezpieczne i szybkie korzystanie z Internetu. Terminal



ustawiony w holu urzędu wyposażony jest we wszystkie niezbędne narzędzia, w tym administrujący program przeglądarki internetowej, pozwalający na dostosowywanie kiosku do indywidualnych potrzeb klientów. Program umożliwia również prowadzenie statystyk na temat tego, jakie strony są najczęściej odwiedzane przez klientów, w jakich godzinach i w jakie dni.



Nasz Urząd, jako jeden z pierwszych, oferuje Państwu połączenie funkcji nowoczesnego narzędzia informacyjnego z bezpieczną i prostą w obsłudze przeglądarką internetową.

Rozpoczęto budowę boisk

Możemy zauważyć już postępy prac budowlanych przy budowie pełnowymiarowego, piłkarskiego boiska treningowego o sztucznej nawierzchni trawiastej na terenie stadionu miejskiego w Międzyrzeczu. Dobiegają końca roboty związane z korytowaniem nawierzchni pod boisko, a w najbliższych dniach wykonawca, którym jest konsorcjum firm: „HEMET” Sp. z o.o. Zielona Góra oraz „LIK-BUD” S. J. Police, przystąpi do realizacji drenażu wgłębnego oraz warstw konstrukcyjnych nawierzchni boiska.

Równolegle prowadzone są prace przy budowie boiska wielofunkcyjnego na os. Kasztelańskim przy Gimnazjum nr 2.

Zakończenie obu inwestycji zaplanowano jeszcze w roku bieżącym.

Anna Chudzińska

Inspektor w Referacie Promocji Gospodarczej

CLIVE HARRIS w Międzyrzeczu

Osoby chore, cierpiące z powodu chorób nowotworowych i innych najcięższych schorzeń,
zapraszamy na Spotkanie z Uzdrowicielem bez biletu
w **piątek 3 października 2008 r. o godzinie. 8.00 rano**
do Klubu Garnizonowego, ul. Świerczewskiego 26.

Szkarlatyna

Utarł się zwyczaj, aby w rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej pisać coś o własnych doświadczeniach szkolnych, najlepiej takich „duszeszczepialnych”. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak sięgnąć do własnych wspomnień z czasów, kiedy „piwo było po 4,40, a dziewczyny o wiele młodsze”, ale wspomnienia te szczypią mą duszę w sposób zgola nieprzyjemny.

W 1967 roku ukończyłem chwalębnie podstawówkę nr 13 w Gdyni, świadectwo otrzymałem ładne - tylko dwie czwórki z zajęć praktycznych i rysunków. Gdybym otrzymywał obiektywne oceny z tych przedmiotów, to zapewne już wcześniej musiałbym zimować. Chciałem zdawać do jakiegoś technikum (modne było Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku), ale rodzicielka wyperswadowała mi ten pomysł przypominając, że trzeba tam umieć narysować kreskę prosto, a nawet wbić gwóźdź, które to czynności pozostają do dziś dnia poza sferą moich umiejętności. Stałem więc w szranki egzaminacyjne do I LO w Gdyni - Orłowie. Egzaminy zdałem „w cuglach” i po zasłużonych wakacjach wkroczyłem w progi wspomnianej szkoły jako jej uczeń. Progi, a szczególnie schody były wysokie i strome, gdyż owa świątynia wiedzy mieściła się w otocznym zaniedbanym parkiem pałacyku Przebendowskich utrzymanym w stylu „neobógw jakim”. Architektura pałacyku rychło zesłała na plan dalszy, gdyż przyszło się spotkać z tzw. „ciałem pedagogicznym” (swoją drogą kto tak głupawo wprowadził do naszego języka tę kalkę z francuskiego?). A ciało owo było doprawdy w większości zlepkim jednostek tyleż osobliwych, co niesympatycznych.

Wychowawczyni - p. Paulina P. - rusycystka, oryginalna Rosjanka pochodząca z Leningradu była do tego stopnia spolszczona, że robiła błędy we własnym języku, co mnie serdecznie bawiło. Nieco mniej mnie bawiło to, że kiedy inni uczniowie mieli po 3 - 4 oceny z odpowiedzi w ciągu okresu (była kiedyś taka jednostka miary czasu), to ja miałem 15 - 16, z czego 3 - 4 ndst. Otrzymywałem je wtedy, kiedy mówiłem, że nie chce mi się odpowiadać. Inne oceny oscylowały w granicach 5 - 5-. Udało mi się odczepić od siebie panią P. reagując na każde jej pytanie głupawym „co?” i adekwatną do tego miną.

Pani Teresa K. uczyła geografii. Miała doskonałą pamięć - nowego podręcznika nauczyła się błyskawicznie. Gorzej, że nie przeczytała erraty, w związku z czym jeśli zecer przedstawił wyrazy w zdaniu i w okolicach Lubina znalazły się „łupki i margle miedzionośne”, to tak miało być. Nie było sensu sięgać do innych źródeł, bo jedynym był podręcznik.

Małżonek p. Teresy - „obywatel

profesor” Feliks K. uczył przysposobienia obronnego. Bezsprzecznie był człowiekiem o szalenie rozległej wiedzy. Kiedy usłyszał skierowane przeze mnie do kolegi słowa „ciesz się pajacu” oświadczył, że jest to opera „Kawalla”. Uświadomiony przeze mnie, że „śmiej się pajacu” to aria z opery „Pajace” Leoncavalla stwierdził, że nie wie, czy mu było Leon, czy nie. Ponadto zdaniem p. Feliksa angielski funt dzielił się na „szterlingi” i dlatego nazywa się funt sterling. Jakiś czas później miałem okazję spotkać pewnego oficera, nb ówczesnego komendanta okrętu - muzeum ORP Burza. Usłyszawszy nazwisko p. K. oświadczył, że go zna, że w roku 1959 był u niego w jednostce na ćwiczeniach i już wtedy był typy.

Kolejne indywiduum: polonistka p. Zofia N. Po latach od znajomych polonistów dowiedziałem się, że podczas konferencji metodycznych bezskutecznie usiłowali się doszukać sensu w jej wypowiedziach. Ja oprócz tego nie mogłem doszukać się jakichkolwiek kryteriów oceniania przez nią wypocin uczniów. Potrafiła kilkustronicową pracę domową, czy klasową skwitować oceną 3= bez jednej kropki w tekście, a na pytanie o powody odpowiadała „lepiej się nie przyznawaj, że nie wiesz”. Odpytywanie ze szczegółów zawartych w pracach było na porządku nie tyle dziennym, co miesięcznym, gdyż nigdy nie oddawała prac wcześniej jak po miesiącu, a przeważnie po dwóch lub trzech. Stosowała swój własny system ocen, w którym było ddbr (dość dobrze) i ldst (ledwo dostatecznie). Oceny te pod koniec okresu zamieniane były na cyfrowe oczywiście równane były wówczas w dół. Pod hasłem zaszczepiania nam miłości do najszerzej pojmowanej kultury wprowadziła obowiązek oglądania spektakli teatru telewizji, z czego byliśmy systematycznie odpytywani. Cóż jednak z tego, że oglądałem, skoro oceniwszy niezbyt wysoko któryś z nich dowiedziałem się, że był wybitny, bo występowała w nim Halina Mikołajska - ponoć krewna p. Zofii N.

Mógłbym napisać jeszcze wiele o innych osobliwościach szkoły, np. o chemiczce p. Wiktorii S, która jako żona lekarza gros roku szkolnego spędzała w sanatoriach, wpadała na dwa tygodnie do szkoły, po paru lekcjach robiła klasówkę, stawiała 70% dwój i z okrzykiem „nie rozumiem, dlaczego tak tej chemii nie lubicie” udawała się na kolejną kurację. Pamiętam p. Helenę Ch, która na lekcjach historii z cudowną dezynwolturą płała miejsca i daty, nie odróżniała dywizji od dywizjonu, a najbardziej zajęta był faktem zmienienia w 44 wiośnie życia stanu cywilnego.

Czy więc nie było w tej szkole normalnych „belfrów”? Byli, ale w mniejszości. Pan Stanisław G. nauczyciel fizyki. Zawsze nienagannie ubrany i także się zachowujący. Jako nauczyciel niezwykle kompetentny. Potrafił na swych zajęciach nawet najbardziej abstrakcyjne zjawiska wyjaśnić w sposób zrozumiały dla największych matolów (o dziwo na fizyce takich w zasadzie nie było). Pani Maria B,

również fizyczka uczyła nas astronomii, choć przyznała szczerze, że na studiach zapoznała się jedynie z prawami Keplera. Mimo to jakże sympatycznie rozmawiało się z nią o fizyce cząstek elementarnych...

Wreszcie Pan Józef B. - supermatematyk. Postać niezwykle barwna. Urodzony pod koniec XIX wieku pochodził z rodziny bardzo bogatych rentierów, którzy przed wojną żyli „z odcinania kuponów”. On sam skończył grubo przed wojną studia matematyczne dla przyjemności i w tym samym celu obronił doktorat. Następnie założył (czytaj - kupił) szkołę, której został dyrektorem, żeby czymś się zająć. Wojnę rodzina B. jakoś przeżyła, ale po niej konta bankowe rodziny B. zostały znacionalizowane, więc spora grupa bogatych niegdyś obiboków została bez środków do życia. Pan Józef był jedynym z nich, który miał wykształcenie i zawód, więc klnąc melodyjnie pod nosem wbił podstawy matematyki matolom, wśród których wyróżniałem się wyjątkową odpornością na wiedzę.

Niestety wspomniani wyżej nauczyciele byli jedynie „łyżką miodu w beczce dziegciu”, bowiem ton szkole nadawał dyrektor p. Witold W. P. Witold był dyrektorem „z awansu społecznego”; podobno maturę zdał będąc już dyrektorem ogólniaka. Szkoła nosiła imię Bolesława Bieruta i P.T. Dyrektor dokładał wszelkich starań, aby w jej murach panował godny patrona zamordyzm. Pod jego wysokimi auspicjami kontrolowano jak się ubieramy (obowiązkowy granat, idiotyczne czapki dla chłopaków i jeszcze głupsze berety dla dziewczyn), sprawdzano, czy tarcze są mocno przyszyte, wspomniany już obywatel profesor Feliks K. podsłuchiwał uczniów opowiadających dowcipy polityczne i stawiał oceny niedostateczne ze swojego przedmiotu uczniom, których fryzury mu się nie podobały. Pani Helena Ch. reagowała na wszelkie próby wypowiedzenia własnego zdania histerycznym wrzaskiem „buntoszczyk”. P. Zofia N. posuwała się do ordynarnych pomówień wobec uczniów, którzy ośmielili się twierdzić, że nie czyta prac i stawia stopnie na ośle, itd, itp...

Czy w tej sytuacji można się dziwić, że traktowałem I LO w Gdyni jak szkarlatynę, czyli chorobę, którą najlepiej przeżyć jak najszybciej i możliwie bezboleśnie?

Po czterech latach, wiosną 1971 roku szkarlatyna się skończyła. Opuściłem niegościnnie mury szkoły ze świadomością, że mam ocenę średnią 4,1. Świadectwa nie odebrałem, wiedziałem że szkoła tak czy inaczej musi je przesłać do wybranej przeze mnie uczelni. Od trzydziestu kilku lat nie pokazałem się w szkole, ani w jej okolicach, a przejeżdżając pociągiem relacji Gdynia - Gdańsk okolice Gdyni - Orłowa ostentacyjnie odwracam się plecami na zachód. Nie mam ochoty oglądać nawet budynku tej szkoły.

Lech Stanisław Franas



Nasza klasa na żywo!

*Są w życiu chwile, które na zawsze w pamięci zostają
I choć czas przemija, one nie mijają
I są osoby, które raz poznane- bywają w życiu niezapomniane!*

Takie hasło prowadziło dawnych uczniów **Technikum Ekonomicznego w Międzyrzeczu- rocznik 1962-1967** do spotkania w murach zacnej, międzyrzeczkiej szkoły. Wiele osób spotkało się na jubileuszu 60-lecia szkoły, wiele korzysta ze znanego portalu internetowego, ale spotkanie na żywo, to co innego! Z różnych stron Polski: Poznania, Bydgoszczy, Wielunia, wielu miejscowości lubuskich i naturalnie z Międzyrzecza zjechali dawni uczniowie na to spotkanie po latach. Na blisko 50 osób, które uczyły się w tych latach w „Ekonomiku”, stawili się 35 absolwentów. Przy wspaniałej, słonecznej pogodzie, przed dawną nie widzianą szkołą przy ulicy Libelta, zgromadzili się niegdyś uczniowie, dziś już poważni absolwenci, w sobotę, 30 sierpnia 2008 roku. Powitaniom, śmiechom i łzom wzruszenia nie było końca! Przeważały panie, bo w tamtych czasach szkoła była zdominowana przez kobiety, ale panowie tym bardziej serdecznie byli witani. Henryk Czekala z Międzyrzecza pojawił się z plikiem starych fotografii z czasów szkolnych i wszyscy w trakcie zwiedzania szkoły przy ich pomocy konfrontowali wspomnienia i teraźniejszość. Na spotkaniu pojawiła się dawna nauczycielka i dyrektor

TE- Aleksandra Dopieralska, kierowniczka internatu- Janina Bylińska i obecna dyrektor ZSE w Międzyrzeczu Anna Górzna.

Różnie potoczyły się losy absolwentów, ale znakomita większość realizowała swoje życie zawodowe związane z ekonomią i księgowością. Kilkanaście osób zdobyło

wyższe wykształcenie. Są wśród nich nauczyciele akademicy, księgowi, jest inspektor Regionalnej Izby Obrachunkowej, są przedsiębiorcy. Spora już grupa zakończyła lub kończy aktywność zawodową, ale energii i dobrego humoru mają niewyczerpane zasoby. Ze śmiechem ale też z nostalgią zwiedzali dawną szkołę, wspominając sobie rozmaite rzeczy. Przypominali sobie miejsca: „to tutaj zawsze robiłaś mi warkocz, bo wciąż byłam strasznie rozczochrana”, zdarzenia: „a pamiętacie lekcje wf w jednostce wojskowej?” i ludzi: „pamiętacie tych chłopaków co nas tak zawzięcie wyrwali na zabawie szkolnej?”. Trudno było wyjść z murów pełnych wspomnień...

Potem pamiątkowa fotografia na szkolnych schodach i długie rozmowy, dalsze wspomnienia i barwne opowieści w restauracji „Feniks”. To wszystko co wydarzyło się tego dnia, zostało utrwalone przez liczne aparaty fotograficzne i kamery. Jednak takie spotkanie niezbicie dowodzi, że najpiękniejsze są wspomnienia utrwalone w ludzkiej pamięci. Nic nie zastąpi autentycznego, żywego kontaktu, żaden film, czy fotografia nie odda wzruszenia i radości płynącej ze spotkania z bliską osobą. Bo pomimo tego, że to przecież obcy ludzie, że niektórzy nie widzieli się latami, to tworzą jakąś całość i czują łączącą ich więź. A łączą ich zakłète w pamięci wspomnienia. Tym silniejsze, im więcej lat upłynęło, tym cenniejsze, że dotyczą beztroskich, radosnych, młodzińskich lat szkolnych. A że są to miłe wspomnienia, świadczą zadowolone miny uczestników spotkania i solenna obietnica, że będą się teraz spotykać tak często, jak to tylko będzie możliwe. Do następnego spotkania w gościnnym Międzyrzeczu!

Obserwował: Jarosław Szałata



Ludzie z „Budowlanki”

Kilka wspomnień tuż przed Zjazdem Absolwentów.

25 maja 1963 roku zgodnie z Zarządzeniem Ministra Oświaty zapadła decyzja o powstaniu Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Międzyrzeczu. Rok później zmieniono jej nazwę na Zasadniczą Szkołę Budowlaną. Od tego momentu minęło prawie pół wieku - 11 października będziemy obchodzić 45 - lecie istnienia Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu. Szkoła przez lata zmieniała się, ewoluowała i przechodziła różne metamorfozy. W uroczystościach rocznicowych uczestniczyć będą nie tylko absolwenci Technikum Budowlanego, ale także absolwenci Technikum Melioracji Wodnych, Technikum Ochrony Środowiska, Liceum Ogólnokształcącego, Liceum Profilowanego, Liceum Wielozawodowego, Średniego Studium Rolniczego dla pracujących oraz Zasadniczej Szkoły Zawodowej - bo wszystkie te szkoły przez lata wchodziły w skład naszego Zespołu Szkół Budowlanych. Przez siedemnaście lat byłem dyrektorem tej placówki. Dlatego z całkowitą odpowiedzialnością stwierdzam, że historia naszej szkoły to historia naszych uczniów - wszyscy są ważni i wszyscy mieli wpływ na jej kształt i wizerunek. Nie sposób wymienić każdego z osobna - pozwólcie, że wymienię kilku, których znaczenie dla prasy i telewizji.

Dawid Murek - polski siatkarz, reprezentant kraju, występujący na pozycji przyjmującego (skrzydłowego). Mistrz Europy Juniorów w 1996 r., Mistrz Świata Juniorów w 1997 r. i ... uczeń Technikum Budowlanego w Międzyrzeczu w latach 1992 - 1996. Dawid zawsze miał fenomenalny kontakt z kibicami. Swym wielkim szacunkiem do nich potrafił sobie zjednać nawet fanów rywali. Profesjonalista na boisku i poza nim. Nic dziwnego, że w Międzyrzeczu, Częstochowie, czy Atenach zegnano go owacjami na stojąco oraz burzą braw. Zawsze skromny, ciągle uśmiechnięty - nawet już po osiągnięciu wielkiego sukcesu nie zgrywał się na gwiazdora. Sam miałem okazję grać przeciw niemu (jako wychowawca klasy) podczas szkolnego meczu w koszykówkę. Łatwo zgadnąć, jaki mógł być efekt krycia tego zawodnika przez osobę takiego „ślusznego” wzrostu jak ja...

Edward Fedko - w latach 1999 - 2006 wicemarszałek województwa lubuskiego odpowiedzialny za rozwój naszego regionu. Dzięki jego pomocy w Międzyrzeczu powstało wiele nowych inwestycji, a rozwój miasta w tym czasie był bezsporny.

Edward Fedko ukończył Technikum Budowlane w 1974 r. Jeszcze długo po zakończeniu nauki w naszej szkole, ludzie z jego kręgu organizowali zjazdy klasowe, podczas których dużym powodzeniem cieszyły się mecze piłki nożnej „absolwenci - nauczyciele”. Do dziś wspominam piękną bramkę pana Fedko strzeloną naszej drużynie pod poprzeczką bramki...

Joanna Kasprzak-Perka - absolwentka Technikum Melioracji Wodnych. Miałem przyjemność być jej wychowawcą. Jako przewodnicząca klasy wykazywała bardzo duże zdolności organizacyjne. Zawsze uśmiechnięta, lubiana przez klasę. Po zakończeniu szkoły studiowała na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych. W 1995 r. została, w wyniku konkursu, powołana na stanowisko kierownika projektu pilotażowego „Rozwój turystyki wiejskiej” w województwie gorzowskim przez Fundację na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa w Warszawie. W latach 2003 - 2006 pełniła obowiązki wicewojewody lubuskiego.

Roman Siemiński - absolwent Technikum Melioracji Wodnych, także miałem okazję być jego wychowawcą. Bardzo dobry uczeń i sportowiec. Już drugą kadencję jest burmistrzem Cybinki.

Remigiusz Lorenz - w 1995 r. ukończył Technikum Budowlane. Jako wicestarosta Międzyrzecza jest teraz moim przełożonym. Zawsze pogodny i życzliwy naszej szkole.

Można wymieniać jeszcze wiele nazwisk, tych bardziej i mniej znanych. Najważniejsze jest to, że przez 45 lat istnienia naszej szkoły, w tych murach uczyło się ponad 8 000 uczniów, a każdy z nich ma swoją historię i wpływ na historię naszego Zespołu Szkół Budowlanych.

Edward Rybarczyk

Jak to bywa ze starością

Nie ma jednoznacznego określenia momentu, kiedy człowiek robi się stary. Jedni uważają, że starość to tylko zmiany biologiczne, inni, że jest to bardzo osobiste odczucie. W dobie szalonego tempa życia, mody na młodość za wszelką cenę, pogoni za pieniądzem - przyznanie się do starzenia bywa coraz trudniejsze. Dla wielu osób starość wiąże się z przejściem na emeryturę. Dla innych to czas, kiedy dzieci odeszły z domu i utworzyły własne rodziny. Są też osoby, które czują się starymi, gdy przestały już planować swoją przyszłość.

Różnie też podchodzą ludzie do swojej starości. Śmieszni są ci, którzy na siłę chcą być młodzi. Wydają wiele pieniędzy na operacje plastyczne, młodzieżowe ubrania, używają młodzieżowego języka. A starość po prostu jest faktem. Nie jest chorobą - chociaż organizm jest na choroby znacznie bardziej podatny. Starość trzeba umiejętnie zaakceptować, bo walczyć się z nią nie da, a przedłużyć młodości też nie można.

Oswajanie starości

Wszyscy, którzy uznali fakt, że się zestarzel, czują się lepiej niż ci, którzy usiłują ze starością walczyć. Warto ją więc ośwoić przez różne działania. Jakże piękne jest opiekowanie się wnukami, które daje wiele radości. Nie należy dziwić się dziadkom, którzy godzinami potrafią opowiadać o swoich wnukach. Są przecież

świadkami ich rozwoju i tworzenia wspaniałych osobowości. A wnuki potrafią odwzajemnić się instrukcją obsługi różnych elektronicznych nowości. Można zdobywać nowe umiejętności na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Można, jak np. babcia Marynia z Rybojad - zajmować się stadkiem kur. Można brać udział w bardzo ciekawych wyprawach turystycznych. Można uprawiać ogród, bo ileż radości z widoku pięknych kwiatów.

Można bardzo wiele! Tylko trzeba odpowiedzieć sobie na pytania - co ja mogę robić, do czego mogę się przydać. A potem już tylko uzgodnić celowość swoich działań z najbliższymi - bo na tym właśnie polega oswajanie starości.

Utrzymywanie kontaktów - spotkanie się z ludźmi jest koniecznością. Wspólne wyprawy, wycieczki, spotkania towarzyskie są wspaniałe. Należy też wysłuchać młodych, wykazać zrozumienie dla ich problemów, poradzić, jeśli tego oczekują. Wtedy czujemy się potrzebni. **Działalność artystyczna** - chóry, orkiestry, zespoły wokalne, małe formy teatralne, to także okazje, by ludzie młodzi i starzy ze sobą współdziałali.

Myszę, że warto się nad poruszonymi przeze mnie problemami zastanowić. Przecież starość nie musi być gnuśna i radiowo - telewizyjna. Można ją ośwoić, czego serdecznie życzę

stary belfer
Tomasz Jasiński



Jesienne spotkanie

Czym różni się jesień przyrody od jesieni życia?
Tylko barwą.

Pierwsza - odziera z liści, druga - z młodości.

I jedna i druga mają ten sam finał.

Lecz jak piękne są obie razem na spacerze
w jesiennym słońcu.

Jedna daje kolor, druga uśmiech - upiękaszony
brylantami też.

W blasku jesiennego słońca brylanty też,
na złotych liściach są skarbem duszy
na fali wspomnień.

Lecz jesienny wiatr osusza brylanty i rozwiewa
złe wspomnienia.

Zostaje żal i smutna rzeczywistość pod
wytartym paltem opartym na łasce.

Roman Cymerman

Walczyli o ciupagi

Ciupaga góralska to dla wielu „ceprów” z nizin rzecz najbardziej kojarząca się z Tatrami i chętnie kupowana w różnych postaciach, jako pamiątka z pobytu w najpiękniejszych polskich górach. Jest to także rodzaj broni używanej w walce, dobrze znany widzom popularnego serialu „Janosik”. Jednak tym razem walczone w Zakopanem- stolicy Tatr, nie na ciupagi, a raczej o ciupagi. Bowiem Złote, Srebrne i Brązowe Ciupagi to zaszczytne trofeum, o które walczą zespoły z wielu krajów świata, reprezentujące folklor góralski wielu narodów.



Gospodarze festiwalu

W tym roku Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich odbył się po raz 40! To naprawdę wyjątkowe święto folkloru, kultury i tradycji. Niepowtarzalna okazja do zaprezentowania dorobku pokoleń, tożsamości narodowej i niezwykłego folkloru góralskiego, od wielu lat zachwycającego licznych przybyszów z nizin. W wielu zakątkach świata, szczególnie górskich, Zakopane jest znane jako polska stolica górali świata- miejsce prezentacji tradycji i folkloru regionu, wyrażania przez sztukę swojej odrębności, a jednocześnie szczególnej więzi łączącej górali ze swoim narodem i jednoczącej górali z całego świata. Bo to co ich łączy, co najważniejsze dla górali z Tatr, Alp czy Tybetu- to umiłowanie gór, własnej ojczyzny i „ślobody”, czyli wolności.

Ksiądz Józef Tischner mawiał:

Moi drodzy, kiedy się tutaj jest, to się widzi, co znaczy to słowo "śloboda". To jest coś takiego, co czuje gospodarz w swoim gospodarstwie. Śloboda jest mądra. Śloboda umie po gospodarsku zadbać, po gospodarsku umie tę ziemię uprawić. Las chroni, żeby był lasem. A z człowieka ta śloboda potrafi wydobyć to, co w człowieku najlepsze.

Wiele się zmieniło w otaczającej nas rzeczywistości, zmieniały się władze, systemy polityczne, granice państw. A Festiwal, kontynuujący tradycję Święta Gór, trwa od 1968 roku i urzeka wszystkich temperamentem wykonawców, oryginalnością strojów, różnorodnością prezentowanego folkloru i czaruje wyjątkową atmosferą. Festiwal co roku rozpoczyna się Mszą św. Ekumeniczną w Kościele Św. Krzyża, a potem następuje przemarsz wszystkich uczestników Krupówkami. Korowód poprzedzają pyłacz- góralscy drużbowie na koniach, zapraszający śpiewem mieszkańców wsi na wesele. 4 polskie i 12 zagranicznych zespołów z całego świata, rywalizujące o festiwalowe ciupagi, egzotyczni



Północna Osetia



Rock góralski

goście z Tajlandii i Indii roztańczonym, rozśpiewanym i barwnym pochodem przemaszewowały przez miasto, podziwiane przez bardzo licznych turystów i zakopiańczyków. Wioska festiwalowa na równi krupowej przez tydzień tętniła muzyką i tańcami świata. Przesłuchania konkursowe bacznie śledziło jury pod przewodnictwem prof. Alojzego Kopaczka. Poszczególne dni festiwalu były dniami poszczególnych narodów, gdzie była możliwość prezentacji kuchni narodowej, nauka tańców, obrzędów, języków, spotkania ze sztuką ludową, poznanie tradycyjnych instrumentów. Było wiele imprez towarzyszących- widowiskowe Mistrzostwa Podhala w Powożeniu, konkurs na Śpiew Pytacki, Wystawa Owczarków Podhalańskich, konferencje i warsztaty folkowe, konferencje naukowe i profesjonalnie, fantastycznie przygotowane konferencje prasowe. Był bardzo ciekawy koncert „Na folkową nutę”, gdzie brzmiał rock góralski „na tajemną nutę” w wykonaniu zespołu **Rzoz**, z właściwą sobie klasą prezentowali się



Trebnie Tutki

Skaldowie i wystąpiły trzy pokolenia zespołu **Trebnie Tutki**.

Nic nie odda atmosfery MFFZG, bo tam trzeba po prostu być, do czego gorąco zachęcam, ale warto zajrzeć na stronę www.zakopane.pl, gdzie w części poświęconej festiwalowi można znaleźć zakładkę „TV Festiwalowa” i obejrzeć choć w części to o czym piszę. No konferencji prasowej spotkałem senatora Franciszka Bachledę- Księdzularza, którego swojego czasu gościłem w Pszczewie, wraz z kierowaną przez niego Senacką Komisją Ochrony Środowiska. Ucieszył się na to spotkanie i na początek zapytał:

„A woda w waszych pszczewskich jeziorach nadal taka czysta jak w górskich potokach?”

„Strzeżcie jej, bo to wielki skarb!”

Jak miło słyszeć takie słowa tak daleko od domu...

Złotą Ciupagę jubileuszowego festiwalu wywalczyły w swoich kategoriach: **Podegrodzie z Polski**, **Bosiljak z Chorwacji** i ulubieniec publiczności, żywiołowa grupa **Anadolu z Turcji**. Rozdano też Srebrne i Brązowe Ciupagi oraz wiele wyróżnień. Nagrodę dziennikarzy- „Ciupagę ze Zbyrkadłami” otrzymał zespół **Holny z Zakopanego**, a Specjalną Nagrodę Dziennikarzy- zespół **Iriston z Północnej Osetii**.

Zachęcam wszystkich do uczestnictwa w tym wielkim święcie ludzi zafascynowanych górami, bo wiem, że wielu takich mieszka i w naszym powiecie.

„Do obacenia gorole, hej!”

„Z Zakopanego dla „Powiatowej”:
Jarosław Szalała

„O Sole Mio” w Garbiczu

Zespół wokalny „O Sole Mio” mający swoją siedzibę w Goruńsku gm. Bledzew, otrzymał zaproszenie na IV Ogólnopolskie Warsztaty Chóralne w Garbiczu. Było to dla nas dużym wyzwaniem, bo chociaż warsztaty są bezpłatne, natomiast zakwaterowanie (w pałacu „Magnet”) - nie, czy wszyscy będą dysponować czasem i czy damy radę. Po gorączkowych naradach, (czasu na decyzję było mało), rozlicznych telefonach zapadła decyzja - jedziemy! Postanowiliśmy codziennie dojeżdżać na warsztaty prywatnie samochodami, (70 km w jedną stronę) nie korzystając z zakwaterowania. Nie zdawałyśmy sobie do końca sprawy, że to był skok na głęboką wodę.

Warsztaty trwały 3 dni. Przed południem wykłady z emisji głosu, wspólne ćwiczenia, a po południu indywidualne ćwiczenia z zespołami. Wieczorem zespoły koncertowały w kościołach filialnych Torzymia. Wykłady były dla nas niezwykle pożyteczne, bo wzbogacone jednocześnie wspólnymi ćwiczeniami tego, o czym mówili profesorowie. Trzeba było wykonywać te najróżniejsze ćwiczenia, co wcale nie było łatwe. To nie tylko sposób wydobywania dźwięku, artykułowania głosek, ale też ułożenie języka, podniebienia, kierowanie strumieniem powietrza, przepona i jeszcze szereg innych.

Na wspólnych zajęciach nauka i ćwiczenie dwóch pieśni (na cztery głosy) do wspólnego zaśpiewania na Koncercie Finałowym. Były to gospel „I'm gonna sing” i „Ave Maria” Jana Szopińskiego. Pierwsza próba była ciężka, ale na następnych już dawałyśmy sobie radę. Na zajęciach indywidualnych ćwiczenia z naszym zespołem.

Pierwszy koncert miałyśmy w kościółku w Mierczanach. Już była trema, gdy zobaczyłyśmy rozstawione mikrofony i Donata Linkowskiego z „Radia Zachód”. Wystąpił też „Zespół wspólny” sformowany tak ad hoc z uczestników Warsztatów (jak sądziłyśmy).

Szanowna Redakcjo!

„Grzybów było w bród...”

Nazywam się Janusz Bicz. Jestem mieszkańcem wsi Gorzyca leżącej w pobliżu Międzyrzecza. Bardzo lubię zbierać grzyby, wszak to najpierw wspaniały relaks, a później raj dla podniebienia. Jeszcze do niedawna ubolewałem nad tym, że z powodu wieloletniej emigracji nie miałem zbyt wielu okazji, żeby uczestniczyć w grzybobraniach. Na szczęście tegoroczny wrzesień spędzany wreszcie w Polsce okazał się wyjątkowo

łaskawy. W okolicznych lasach „grzybów było w bród” jak w ks. III „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Najstarsi Gorzyczanie nie pamiętają takiego wysypu grzybów, więc nie ma się co dziwić, że w pierwszą niedzielę września udało mi się znaleźć w pobliskim lesie wyjątkowo okazałego borowika o wymiarach: średnica kapelusza: 23 cm, wysokość nóżki: 16 cm, obwód nóżki: 19,5 cm, waga grzyba: 55 dag. Nóżka była

robaczywa, ale kapelusz zdrowy, więc został ususzony i zjemy go wspólnie z rodziną podczas najbliższej Wigilii, którą spędzimy w Polsce lub w Kanadzie. Poza tym w pobliżu naszego pastwiska dla koni wyrósł grzyb o kształcie i wielkości główki kapusty. Jego wnętrze wypełnia zwarty mięsz. Może ktoś z p. p. Czytelników „Powiatowej” pomoże mi określić jego gatunek?

Pozdrawiam
Janusz Bicz

Po występie dowiedziałyśmy się, że zespół składał się z czterech profesorów i sześciu dyrygentów, dwóch uczestników warsztatów. To był dla nas zaszczyt wystąpić w tak znamienitym towarzystwie. Wielką nagrodą było dla nas wzruszenie słuchaczy, gdy ocierali oczy, jak zaśpiewałyśmy „Pieśń obozową” czy pieśni maryjne. Podobnie było na występie na oddziale rehabilitacyjnym kardiologicznym w szpitalu w Torzymiu. Dla tych chwil warto było ponosić trudy i wyrzeczenia związane z codziennym dojazdem na zajęcia.

Na koncercie finałowym każdy zespół wystąpił indywidualnie, a na zakończenie wspólne zaśpiewanie dwóch utworów wcześniej ćwiczonych. To wielkie przeżycie zaśpiewać wspólnie z chórmi (ponad 70 osób). Dla nas warsztaty były niezwykle pożyteczne. Oprócz wiedzy i ćwiczeń merytorycznych, to także zmierzenie z się z nowymi wyzwaniami, posłuchanie innych chórów, zobaczenie siebie na tle innych, nawiązanie nowych kontaktów.

Warsztaty od początku organizują prywatnie państwo Grażyna i Robert Olejarz z Torzymia. Nie korzystają z żadnych dotacji. Dzięki ich wielkiemu wysiłkowi pozyskują

sponsorów, by móc to przedsięwzięcie zorganizować. Wykłady i ćwiczenia prowadzili profesorowie: Iwona Wiśniewska-Salamon ze Szczecina, Grażyna Flicińska -Panfil (komponuje dla niej Jan Szopiński- m.in. „Ave Maria”), Barbara i Leszek Bajonowie z Poznania. To wspaniali nauczyciele, o niezwykłej osobowości, niezwykłych umiejętnościach uczenia, skromni, nawiązujący przyjacielskie kontakty z uczestnikami warsztatów i nie stwarzający dystansu w stosunku do uczestników. Jak mówili, z wielką przyjemnością przyjeżdżają do Garbiczu, bo bardzo szanują tych, którzy często w małych miejscowościach organizują się, by realizować swoją pasję śpiewania.

Wanda Majchrzak



Jeziora rynny bledzewsko - kurskiej (część 2)

W środkowej części rynny leżą dwa jeziora - Długie i Kursko. Powierzchnia Jeziora Długiego wynosi 95,5 ha, Kurskiego 71,3 ha. Jezioro Długie położone na wysokości 41,7 m n.p.m. otaczają łagodne pagórki o wysokości bezwzględnej 55 - 58 m. Wysokość względna od lustra wody wynosi 12 - 16 m. Jeśli uwzględnić jeszcze głębokość maksymalną jeziora (13,3 m głęb.), to wzrosnie ona do 30 m. Jezioro wyróżnia się wydłużonym kształtem (dł. maks. 2150 m) i charakterystycznym zwężeniem w części środkowej. Część północna ma kształt nieregularny. Szerokość maksymalna w tej części wynosi 920 m. Linie brzegową urozmaicają trzy większe zatoki, dwa duże półwyspy i niewielka wyspa. Muliste i niedostępne na wielu odcinkach brzegi porasta zwarty pas oczeretów. Szczególnie bujny i szeroki rośnie wzdłuż wschodniego brzegu. Mały odcinek piaszczystego brzegu znajduje się w części południowej i wzdłuż zachodniej strony większego półwyspu.

Jezioro było sondowane dwukrotnie. Po raz pierwszy w latach 20 - tych ubiegłego stulecia przez badaczy niemieckich. Sondaż metodą krzyżujących się linii przekrojowych dokonała wówczas ekipa pod kierunkiem Friedricha Schilda, a plan batymetryczny sporządził A. Jentzsch. Drugi pomiar wykonał 40 lat później inż. Marek Gielo metodą siatki kwadratów z lodu. Mapę jeziora na podstawie w/w pomiaru wykonano w Instytucie Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Wyniki obu sondaży były zbliżone.

Z analizy planów wynika, że rzeźba dna (misy jeziornej) nawiązuje do rzeźby otoczenia. Nieco wyższym brzegom na północy i południu odpowiadają większe głębokości w niecce jeziornej. W północnej części osiągając głębokość 13,3 m, a w południowej 12,0 m. Oba głęboczki wyznacza izobata 12,5 i 10,0 m. Środkowa część jest wyraźnie płytsza, podobnie jak mielizny wokół wyspy i półwyspów. W środkowej części znajduje się niewielkie wypływanie („podwodna górką”) mające charakter akumulacyjny. Średnia głębokość jeziora wynosi 7,5 m, a jego objętość 7171,2 tys. m³.

Zlewnia jeziora w północno - wschodniej części jest lesista, w pozostałej przeważają pola uprawne, łąki i nieużytki. Powierzchnia zlewni całkowitej wynosi 94,9 km² (za WIOŚ) i objęta jest strefą krajobrazu chronionego. Przez Jezioro Długie płynie Struga Jeziorna. Wpływa z jeziora Kursko (kanał w Zamostowie), wypływa jako skanalizowana rzeka do jeziora Chycina. Tuż przy ujściu znajduje się zastawka do piętrzenia wody i odłowu węgorza. W latach 1960 - 1980 z ciągu tych jezior odławiano kilkaset kg węgorza rocznie (systematycznie zarybiając jeziora narybkiem węgorza „Monte”). Na małym cieku zasilającym jezioro od strony wschodniej urządzono dwa stawy hodowlane. Stawy były własnością PGRyb. Obecnie należą do Gospodarstwa Rybackiego Spółka z o.o. w Międzyrzeczu.

Wody Jeziora Długiego na podstawie badań przeprowadzonych w 2000 r. przez WIOŚ w Zielonej Górze Delegatura w Gorzowie Wlkp. zaliczane są do III klasy czystości. Wyniki wcześniejszych badań wykonanych w 1987 i 1996 odpowiadały II klasie. Na pogorszenie jakości w roku 2000 wpłynęły następujące czynniki: wzrost fosforu całkowitego, fosforanów, azotu mineralnego i chlorofilu „a”. W klasyfikacji troficznej jezioro należy do typu eutroficznego - przepływowego, zaś w skali rybackiej do typu leszczowego.

Nad brzegami jeziora zbudowano wiele domków turystycznych, niestety nie zawsze harmonijnie wkomponowanych w krajobraz. Zdarzają się, na szczęście nieliczne, próby „poprawiania” natury bezmyślne niszczenie

pobrzeża (wycinanie roślinności przybrzeżnej - powodujące uszczuplanie strefy tarła ryb, niwelowanie brzegów i skarp, budowanie szpetnych pomostów itd.). Wyjątek stanowi południowy brzeg dość funkcjonalnie zagospodarowany wyróżniając, się dużą ilością zadbanych domków i estetycznie urządzonych działek (ogrodów).

Jezioro Długie w ostatnich kilku latach stało się obiektem ogromnego zainteresowania turystów. W związku z tym władze samorządowe Gminy Międzyrzecz i Bledzew powinny wspólnie zadbać o racjonalne zagospodarowanie zlewni, określenie pojemności turystycznej jeziora i systematyczny monitoring.

Na południe od Jeziora Długiego leży jezioro Kursko. Oba jeziora połączone są 250 m kanałem, który umożliwia wymianę wody i przepływ Strugi Jeziornej. W XIX w. w pobliżu kanału rodzina Kalckreuth posiadała ładny dworek, który przetrwał do 1945 r. Na przesmyku między jeziorami biegnie droga gruntowa z Gorzycy przez Zamostowo do Starego Kurska. Zamostowo (dawniej Ziemska, Samst) to niewielka osada turystyczna ulubiona przez wędkarzy (połowy nad kanałem). Jezioro Kursko podobnie jak pozostałe jeziora w rynnie (Długie, Chycina i Czyste) było dwukrotnie sondowane. Znaczną część jego dna stanowi płoś o głębokości 2 - 3 m o niewielkim spadku w kierunku toni jeziornej. Jedyny głęboczek (8,5 m głęb.) leży ok. 250 m od południowego brzegu. Płaskie i bagienne na wielu odcinkach brzegi porasta szeroki pas roślinności wynurzanej i o liściach pływających. Dominują w nim trzciny, palki wąsko - i szerokolistne, sitowia oraz grążel żółty i grzybień biały. Brzegi jeziora porastają przeważnie drzewa liściaste nierzadko o pomnikowych wymiarach. Szczególnie okazałe olchy, dęby i jesiony rosną w pobliżu kanału oraz w strefie zabudowy turystycznej.

Przez jezioro z południa ku północy przepływa Struga Jeziorna, która bierze swój początek z jezior: Buszenko i Buszno w Łagowskim Parku Krajobrazowym. Poza tym jezioro zasilane jest od strony zachodniej trzema ciekami okresowymi. Cieki te odprowadzają wody z podmokłych łąk oraz małego jeziora Krosino. Zlewnia bezpośrednia jest bardzo zróżnicowana, bowiem można w niej dostrzec wiele ciekawych biocenoz o charakterze torfowisk, łąk i łozowisk. Szczególnie cenny pod względem przyrodniczym jest obszar zlewni w kierunku ukrytego w lesie Jeziora Zamostowego. Zbocza licznie występujących tu wytopisk porastają okazałe olchy, jesiony i dęby.

Wody jeziora badane w 2002 r. przez WIOŚ w Gorzowie Wlkp. zaliczono do II klasy czystości. Bogate w substancje organiczne i związki mineralne należą do typu eutroficznego - sandaczowego. Żyje w nich wiele gatunków ryb, m. in. karp, leszcz, lin, szczupak, sandacz, węgorz, płoć, wzdręga, ukleja. Jezioro często było zarybiane karpem, amurem i tołpygą.

Domki turystyczne znajdują się na nieco wyższym północnym brzegu jeziora w pobliżu Zamostowa oraz na płaskim częściowo podmokłym brzegu południowym. Małe kąpielisko urządzono na zachodnim brzegu od strony pałacu.

Na wysokim zachodnim brzegu przy drodze lokalnej (z kamienia polnego) do Chyciny i Goruńska leży wieś Stare Kursko. We wsi znajduje się pałac wzniesiony w końcu XVIII wieku, rozbudowany około 1870 r. Obecnie remontowany przez kolejnego właściciela.

The map displays the Jezioro Kursko area with detailed bathymetric contours (2.5, 5, 7.5, 10, 12.5, 13.3, 15.0, 20.0, 25.0, 30.0, 35.0, 40.0, 45.0, 50.0, 55.0, 60.0, 65.0, 70.0, 75.0, 80.0, 85.0, 90.0, 95.0, 100.0, 105.0, 110.0, 115.0, 120.0, 125.0, 130.0, 135.0, 140.0, 145.0, 150.0, 155.0, 160.0, 165.0, 170.0, 175.0, 180.0, 185.0, 190.0, 195.0, 200.0, 205.0, 210.0, 215.0, 220.0, 225.0, 230.0, 235.0, 240.0, 245.0, 250.0, 255.0, 260.0, 265.0, 270.0, 275.0, 280.0, 285.0, 290.0, 295.0, 300.0, 305.0, 310.0, 315.0, 320.0, 325.0, 330.0, 335.0, 340.0, 345.0, 350.0, 355.0, 360.0, 365.0, 370.0, 375.0, 380.0, 385.0, 390.0, 395.0, 400.0, 405.0, 410.0, 415.0, 420.0, 425.0, 430.0, 435.0, 440.0, 445.0, 450.0, 455.0, 460.0, 465.0, 470.0, 475.0, 480.0, 485.0, 490.0, 495.0, 500.0, 505.0, 510.0, 515.0, 520.0, 525.0, 530.0, 535.0, 540.0, 545.0, 550.0, 555.0, 560.0, 565.0, 570.0, 575.0, 580.0, 585.0, 590.0, 595.0, 600.0, 605.0, 610.0, 615.0, 620.0, 625.0, 630.0, 635.0, 640.0, 645.0, 650.0, 655.0, 660.0, 665.0, 670.0, 675.0, 680.0, 685.0, 690.0, 695.0, 700.0, 705.0, 710.0, 715.0, 720.0, 725.0, 730.0, 735.0, 740.0, 745.0, 750.0, 755.0, 760.0, 765.0, 770.0, 775.0, 780.0, 785.0, 790.0, 795.0, 800.0, 805.0, 810.0, 815.0, 820.0, 825.0, 830.0, 835.0, 840.0, 845.0, 850.0, 855.0, 860.0, 865.0, 870.0, 875.0, 880.0, 885.0, 890.0, 895.0, 900.0, 905.0, 910.0, 915.0, 920.0, 925.0, 930.0, 935.0, 940.0, 945.0, 950.0, 955.0, 960.0, 965.0, 970.0, 975.0, 980.0, 985.0, 990.0, 995.0, 1000.0). The map also shows the Chycina, Jezioro Kursko, Jezioro Długie, Jezioro Krosino, Jezioro Zamostowe, Jezioro Jeleśnia, and Jezioro Jeleśnia (kanal). Settlements include Stare Kursko, Kursko-Debie (rybakówka), Pieski, and Zamostowo. Infrastructure includes roads, railways, and a scale bar (0, 100, 200, 300 m). The map is oriented with North at the top, indicated by a compass rose. The map is titled 'Mapa jeziora Kursko' and includes a copyright notice: 'Opracowanie komputerowe Jan J. Krajniak © 2007'.



A photograph of a calm body of water, likely a lake or a wide river, reflecting the sky and the surrounding landscape. The water is dark and still, with gentle ripples visible. The sky is a deep blue, filled with large, fluffy white clouds. A dark, dense line of trees and foliage forms the horizon across the water. The overall scene is peaceful and serene.

Południowa zatoka Jeziora Długiego (fot. J. Krajniak)

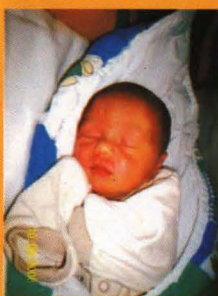
	Drogi lokalne i pozostałe		Lasy		Kanały, ciekły wodne i rowy		Tereny podmokłe
	Pola uprawne i łąki		Jeziora i stawy		Punkty wysokościowe		Tereny zabudowane (domki turystyczne)



Jeziora Kursko Długie i Chycina widziane z motolotni (fot. S. Wawrzynowski)

Dzień Patrona w Bobowicku





.....
Nowacka



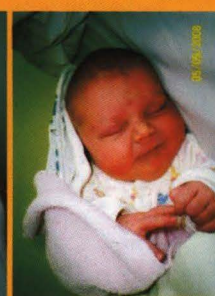
Alan
Stachowiak



Aleks
Lisek



Aleksander
Kłoś



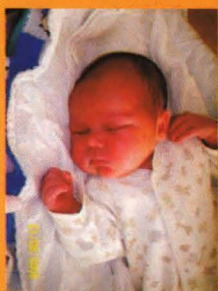
Aleksandra
Drzymała



Artur
Kopczyński



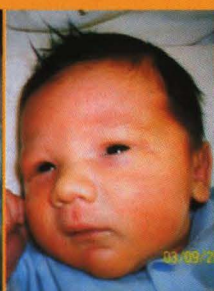
Dawid Henryk
Nowak



Górgurewicz
Julia



Grzegorz
Gołębiewski



Jakub
Kindziarski



Julita
Kuryś



Kamila
Szarko



Karolinka
Kuźnicka



Katarzyna
Dąbrowska

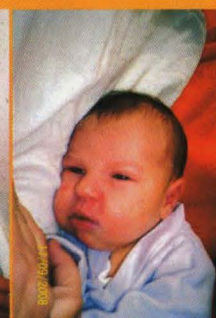
Urodzeni w Międzyrzeczu



Kuba
Żarkowski



Marta Patrycja
Bebło



Mikołaj
Kowalewski



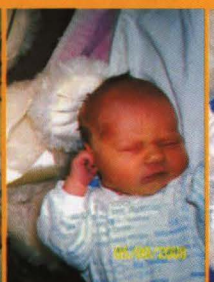
Natalia
Wiaderek



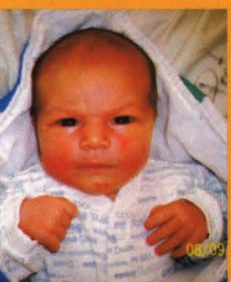
Natan
Presz



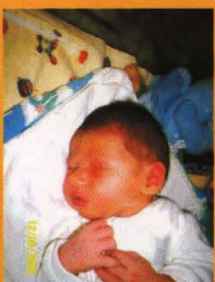
Natasza
Nowak



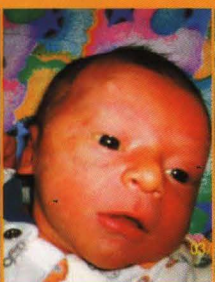
Oliwia
Lubik



Oliwia
Wylegała



Oliwier
Drewicz



Oskar
Czerwiński



Piotr
Krokocki



Piotr
Opala



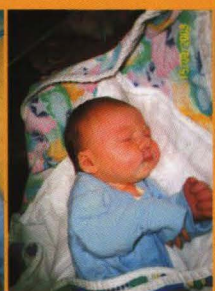
Szymon Kamil
Gajas



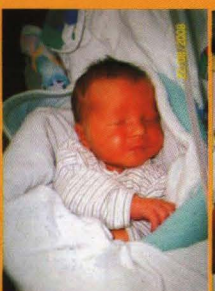
Weronika
Paszke



Wiktor
Knioch



Wiktoria
Michałek



Wojtuś
Rzeźnicki



Zuzia
Talarek



Dożynki w Bledzewie



Gratulujemy !

KOMPLEKSOWE WYKAŃCZANIE WNĘTRZ

DEKOR

Dawid Drabiński

66-300 Międzyrzecz ul. Łąkowa 20 c/5
tel. 0602 557 057

Wykonuję usługi w zakresie:

- układania glazury,
- montażu regipsów (klej, stelaż),
- dociepleń,
- układania paneli podłogowych,
- szpachlowania,
- malowania,
- montażu i wymiany drzwi oraz okien

Dożynki w Bledzewie

Dożynki w gminie Bledzew odbyły się 6 września 2008r. Jak każda tradycja, rozpoczęły się mszą św. odprawioną w kościele pw. św. Katarzyny w Bledzewie przez ks. prob. Zbigniewa Zdanowicza. Przed ołtarzem ustawiono wieńce dożynkowe przyniesione przez delegacje sołectw. Po mszy korowód dożynkowy prowadzony przez „Kapelę wujka Felka” przeszedł na stadion.

Starostwie dożynek wręczyli wójtowi gminy **Leszkowi Zimnemu** dożynkowy bochen chleba, podzielony potem przez wójta i ks. proboszcza pomiędzy zgromadzonych uczestników dożynek. Przedstawiciele sołectw wręczyli wieńce swoim wyróżniającym się rolnikom, często z przyspiewkami. Dożynki to także okazja, by zaprezentować i inny dorobek rolników. Rolnicy z Nowej Wsi pokazali swoje nowoczesne ciągniki i maszyny rolnicze, które robiły wrażenie, gdy właściciele zaprezentowali je w defiladzie przed publicznością.

Dla kontrastu można było obejrzeć również dawne maszyny rolnicze i sprzęty, które przywiózł rolnik z Popowa- **Mieczysław Dawidowicz**. (zdj.nr2) Zbiera je od dawna. To, co obecnie posiada, to mała część zbiorów, ocalała po pożarze. Można było zobaczyć m.in. kobyłkę (urządzenie do szycia uprzęży), wialnię, sieczkarnię, żarna przywiezione w 1945 r. z Humnisk pow. Brzozów (niedaleko Sanoka) przez **Antoniego Cierpiaka**. Również strażacy prezentowali swoje wozy wypucowane na wysoki połysk. Naturalnie budziły zainteresowanie najmłodszej części gości dożynkowych, którzy musieli koniecznie usiąść za kółkiem tych wielkich samochodów.

Starością dożynek była **Zofia Fras** z Popowa. Gospodarzyła na 23

ha sama z dziećmi, gdy mąż przed ponad 40 laty uległ wypadkowi i doznał urazu kręgosłupa. Oprócz pracy na roli udziela się społecznie i, jak mówi: „...trzeba do Boga i do ludzi. Wtedy jest siła do wszystkiego. Wtedy Pan Bóg da siłę i zdrowie, a reszta przyjdzie sama”. Starosta dożynek **Eugeniusz Kuna** ze Starego Dworku rozpoczął gospodarowanie na roli przed 30 laty po śmierci ojca. Oprócz tego prowadzi firmę budowlaną. (zdj.nr3)

To, co jest ważną częścią dożynek, to wieńce. (zdj.nr1) Trzeba przyznać, że tradycja w gminie nie ginie i wieńce były wyjątkowe. Tradycyjne wieńce zaprezentowały sołectwa: Goruńsko, Nowa Wieś, Stary Dworek, Zemsko. Nagroda w konkursie na najładniejszy wieńiec dożynkowy dostała się w ręce gospodyń z Templewa, których wieńiec nawiązywał wzorem do kapliczki. Przygotowały go **A. Kulpińska, H. Tomczak, D. Patycka, J. Rozpędowska**. (zdj.nr4) Dobrze byłoby, gdyby wzorem wielu gmin, był regulamin dotyczący tego konkursu określający kryteria, jakie muszą spełniać wieńce. To dotyczy zresztą także innych konkursów: muszą być jasne regulaminy, bo inaczej zniechęca się ludzi do udziału w takich przedsięwzięciach.

Ogłoszono także wyniki konkursu na najładniejszy balkon, gospodarstwo i posesję. Do konkursu zgłoszono 6 balkonów -otrzymały wyróżnienia i nagrody w postaci sprzętu ogrodowego. Wśród 57 zgłoszonych posesji, gospodarstw rolnych laureatami zostali: **Artur Myślicki, Elżbieta Czernielewska** (nie jest na zdjęciu) -oboje z Sokolej Dąbrowy, **Jacek Michno** z Osiecka i **Danuta Patycka** z Templewa. (zdj.nr5) Również otrzymali sprzęt ogrodowy. Goście dożynkowi mogli posilić się grochówką. Natomiast dla ducha był występ parodysty Bolesława Gromnickiego. A potem zabawa taneczna.

Wanda Majchrzak

Dożynki w Goruńsku

Dożynki sołeckie w Goruńsku rozpoczęły się mszą dziękczynną za plony odprawioną w Goruńsku przez ks. Ireneusza Bagińskiego. Wieńiec dożynkowy nieśli starostwie dożynek **Mariola Kukla** i **Wiesław Zajac**. Mszę św. uświetnił zespół „Pod kasztanem” i „Kapela wujka Felka” z Templewa wykonując pieśni liturgiczne i religijne

dożynkowe. Po mszy mieszkańcy i zaproszeni goście prowadzeni przez Kapelę przeszli w korowodzie dożynkowym na wiejski plac. Tam odbyły się dalsze uroczystości. Sołtys **Marian Wasilewicz** przywitał wszystkich, podziękował rolnikom za ich trud i życzył dobrej zabawy. Panie z KGW przygotowały bigos, kielbaski, ciasto. Zaspiewał zespół „Pod kasztanem” z „Kapelą wujka Felka”, a potem zabawa taneczna.

wm

Jarmark cysterski w Bledzewie

Tradycyjną imprezą w Bledzewie jest Jarmark cysterski nawiązujący nazwą do pobytu przez sześć wieków cystersów na tych

ziemiach. Tegoroczny Jarmark odbył się 23 sierpnia. Rozpoczął się mszą św. w kościele pw. św. Katarzyny uświetnioną udziałem chóru kościelnego ze Skwierzyny. W ramach rozgrywek sportowych odbył się turniej tenisa stołowego o puchar Wójta gminy Bledzew i turniej piłki siatkowej o „Złotego cystersa” w ramach konkursu „Najlepsza wieś gminy Bledzew”.

Główne imprezy odbywały się na stadionie. Tam rękodzielnicy wystawiali swoje prace. Można było zobaczyć wyroby ze słomy, wyroby z różnych naturalnych surowców roślinnych, rzeźby w drewnie. Głosami publiczności za najlepsze uznano

stoisko **Ireny Mikuły** z wyrobami ze słomy. Dało się słyszeć szczęk mieczy i toporów w pokazie walk rycerskich, co szczególnie śledzili z zainteresowaniem najmłodszy. Były tam także dyby, w które dawali się zakuć co odważniejsi.

Wystąpiły zespoły śpiewacze „Bledzewiaczy” i „Pod kasztanem” z „Kapelą wujka Felka” z Templewa, zespół taneczny „Relax” z Bledzewa. Miłośnicy muzyki włoskiej mogli jej wysłuchać w wykonaniu zespołu „Justyna i Piotr”, potem koncert Zbigniewa Wodeckiego, który bawił publiczność swoimi przebojami z niezapomnianą „Pszczółką Mają”. Na koniec miłośnicy tańca bawili się na dyskotekę z DJ Grabasem.

wm



O myśliwych z „Żurawia”



„Jeżeli rozumiesz szum lasu, staniesz się jego przyjacielem” powiedział **Józef Bulatowicz**. Myśliwi z koła łowieckiego „Żuraw Brójce” znają język lasu. Wszelkie szelesty, trzaski, pomruki, świergoty, nie są dla nich tajemnicze, rozumieją je bezbłędnie, odczytują ich znaczenia. Ci ludzie z niezwyklej pasją kochają lasy, przyrodę, zwierzęta. Kochają cały myśliwski ceremonial, jego wyjątkowość i bogactwo. I tak się dzieje od sześćdziesięciu lat, od roku 1948. Czasy były jeszcze niespokojne, trudne i niebezpieczne, ale ludzie jakby na przekór losowi bawili się, cieszyli się życiem, planowali swoją przyszłość. I w tym ciekawym okresie powstaje w Trzcielu koło myśliwskie „**Żuraw**”. Początkowo, podobno, koło miało inną nazwę. Panował jednak zwyczaj, aby kołom nadawać nazwę związaną ze zwierzętami obficie występującymi na danym terenie łowieckim. W okolicy Brójec najczęściej było żurawi i dlatego taka właśnie nazwa koła. Wieloletni myśliwy - **Wiktor Kapala** (zdj. 1) wspomina dawne, trącające już historią, czasy „**Żurawia Brójce**”. „Powstanie koła nie było wtedy sprawą prostą, proces jego narodzin trwał długo. Początkowo myśliwymi byli milicjanci, wojskowi, leśnicy, czyli ci, którzy z racji zawodu posiadali broń. Podlegali oni nadleśnictwu”. Od tego wszystko zaczęło się, taka jest geneza „**Żurawia**”. Wiktor Kapala opowiada o początkach łowiectwa w Trzcielu i w Brójcach z lekkim rozrzewnieniem, wraca bowiem pamięcią do lat swojej młodości.

Do Trzciela przyjechał z Kurska, ale dzieciństwo, czy raczej wczesną młodość spędził w Łagowcu. Tam trafiła jego rodzina po zakończeniu działań wojennych. Zdomowił się w Trzcielu, podobnie jak wielu innych myśliwych. Wiktor Kapala pamięta swoich przyjaciół - to byli wspaniali ludzie, świetni myśliwi, dobrzy koledzy. Wielu z nich już nie żyje, są w „krajnie wiecznych łowów”. Z dumą mówi o swoich odznaczeniach i dyplomach, posiada srebrny i brązowy Medal Zasługi Łowieckiej. Wspólnie z **Zenonem Szmidchenem** wymieniają nazwiska: **Kazimierz Pawliszak**, **Ireneusz Horbanowicz**, **Juchacz**, **Olejnik**, **Manyś**, **Walenty Sieradzki**, **Tadeusz Mejza**, **Kazimierz Mejza**, **Roman Matuska**, **Czesław Janukowicz**. Nie zawsze utrwaliły się w pamięci imiona myśliwych z dawnych lat, ale wspólne polowania

wciąż wracają we wspomnieniach. „Było gwarnie i wesoło, zbieraliśmy się niemal każdej niedzieli przy leśniczówce Nowy Świat. Były ogniska, zabawy, bale sylwestrowe w Trzcielu, w ZSR” - snuje opowieść Wiktor Kapala. „Myśliwymi w naszym kole byli dwaj dyrektorzy dawnej Szkoły Rolniczej - **Tadeusz Skibiński** i **Janusz Fukowski**. Byli bardzo zaangażowani w prace koła, pomagali w organizowaniu wielu myśliwych imprez”. Wiktor Kapala i **Zenon Szmidchen** zgodnie podkreślają ich fachowość i poczucie odpowiedzialności. Uczniowie Szkoły Rolniczej

zajęli się dokarmianiem zwierzyny, zbierali ziemniaki, buraki, kasztany, żołędzie. Członkowie koła rewanżowali się im dopłatami do wycieczek krajoznawczych. To były dobre lata dla Koła, wtedy też finalizowali powstanie „**Panderozy**”, swojej siedziby, w której odbywał się jubileusz 60-lecia. Wielkie święto myśliwych i ich prezesa - **Władysława Kiersztana**. Prezesuje kołu 32 lata i objął tę funkcję po **Wiktorze Kapale**, który mówi: „mój następca, to wspaniały człowiek, doskonały myśliwy, świetny szef”. Takie zdanie mają również Naczelna i Okręgowa Rada Łowiecka, które uhonorowały jubilatów i ich prezesa. **Władysław Kiersztan** otrzymał najwyższe odznaczenie myśliwskie - „**Żłom**”. Natomiast równie wspaniali członkowie „**Żurawia**” - **Franciszek Malinowski**, **Kazimierz Mejza**, **Andrzej Klepczarek** i **Henryk Mudrecki** otrzymali brązowe Medale Zasługi Łowieckiej. Uroczystość była wyjątkowa. Część oficjalną prowadził łowczy Koła - **Janusz Kaczkowski**. Powagi uroczystości dodawał poczet sztandarowy w osobach: **Zenon Szmidchen**, **Sławomir Sklarz**, **Mariusz Fiedorowicz**. Atrakcją popołudnia był koncert sygnalistów z Nadleśnictwa Babimost, którzy grali m.in. dla zasłużonych dla gospodarki łowieckiej - **Stanisława Marcinkowa**, **Adolfa Jaszczaka**, **Włodzimierza Burakiewicza**, **Pawła Pupke** i **Stanisława Żarskiego**. Nie było jednak wśród braci myśliwskiej **Wiktor Kapala**. Niestety zdrowie szwankuje, od wielu lat już nie poluje, chociaż kontakty z „**Żurawiem**” utrzymuje. „*Nieraz śnił mi się polowania i tamte czasy. Gdzie się podziały... Teraz jedynie jadę rowerem do lasu*” - mówi z uśmiechem mój rozmówca. I wciąż pamięta zasłużonych dla „**Żurawia**” łowczych: **Aleksego Szyszkę** i **Tadeusza Stannego**. Oni działają na innych już łowiskach i między innymi dla nich śpiewał zaproszony gitarzysta - „**Bradiąg**”.

Wzruszającym punktem jubileuszowych uroczystości było odsłonięcie kamienia pamiątkowego, który poświęcił ks. **Tomasz Frackiewicz**, a sygnaliści odegrali hymn „**Darż Bór**”. Wielu tego dnia było myśliwych w pięknych mundurach zasłuchanych w szum drzew, serdecznie witających się ze znajomymi. O dobrą atmosferę tego wyjątkowego spotkania dbał Zarząd koła, a więc wspomniany



Władysław Kiersztan, Marian Kałek, Janusz Kaczkowski, Marek Zborowski, Jerzy Gajewski.

Myśliwi bardzo się szanują. „Pamiętam, że zawsze w kole była równość. Pieniądze z zastrzelonej zwierzyny podczas polowania zbiorowego były równo dzielone. Część funduszy oczywiście szła na cele Koła. Oplacano dojazdy, kulinaria itp.” P. Wiktor tę tradycję wysoko ceni, a była ona od wtedy, gdy powstały rady łowieckie i gdy tworzyły się koła zrzeszające również cywilów. Pasje myśliwskie są tradycjami rodzinnymi. W „Żurawiu” polują, bądź przysposabiają się do myślistwa potomkowie dawnych lub obecnych członków, np.: Zdzisław Sieradzki, Andrzej Burakiewicz, Rafał Marcinków,

Krzysztof Marcinków, Krzysztof Żarski. To oni będą kontynuowali pracę swoich poprzedników, bo „Bez ludzkiej pamięci nie istnieje przeszłość”. Szumi las, snują się myśliwskie opowieści, a p. Roman Cymerman zapisuje to wszystko w przepięknie prowadzonej kronice „Żurawia Brójce”. I tylko Wiktor Kapala zostanie ze swoimi wspomnieniami o latach, gdy upolowaną zwierzynę odstawiało się do Świebodzina, a stamtąd przewożono ją do Skwierzyny. Są jeszcze fotografie, poroża, odznaczenia, czyli jakby symbole myśliwskiego okresu w życiu p. Wiktora. (Na zdjęciu I W. Kapala pierwszy z prawej)

Jadwiga Szylar

Seniorzy z gminy Przytoczna donoszą ...

Okres wiosenno - letni był dla członków Klubu Seniora „FENIKS” czasem wyjazdów i rekreacji. W maju odwiedziliśmy Wojewódzkie Targi Rolne w Gliśnie, gdzie podziwialiśmy ekspozycje ogrodnicze, rolne i hodowlane. W tym samym miesiącu odbyliśmy rajd pieszy do Kapliczki Śródpolnej między Rokitnem a Lubikowem, wybudowanej w XVII w. na powitanie obrazu Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej, powracającego Warszawy.

W czerwcu zorganizowaliśmy wycieczkę na Panoramę Raclawicką do Wrocławia, zwiedzając po drodze Zamek w Rydzynie i zespół klasztorny w Trzebnicy. Naszym wspaniałym przewodnikiem był **Antoni Taczanowski** z Międzyzdrojów.

Pod koniec lipca, korzystając z pięknej pogody odpoczywaliśmy nad morzem w Rewalu, podziwiając także ruiny kościoła w Trzęsaczu. Musimy się też pochwalić, że z inicjatywy dyrektora GOK w Przytocznej **Bartłomieja Kucharyka**, powstał przy Klubie zespół wokalny, który dał kilka występów, m.in. na Święcie Majowym, festynie, a teraz na Dniach Przytocznej. Przyjęliśmy też nowych członków. Cieszymy się, że Klub się rozrasta o seniorów z całej gminy

(ostatnio z Goraja: Wanda i Jerzy Bogutowie i Kwiryna Napierała).

9 września udaliśmy się do Strych (gdzie mieszkają nasze klubowe koleżanki: Eleonora Szlachetka i Kazimiera Puchała), na grzybobranie. Przewodnikiem była koleżanka Eleonora Szlachetka, jako żona leśniczego, znająca każdy zagajnik. Grzybów było w bród (choć nie wszystkie zdrowe). Po takiej eskapadzie odpoczęliśmy przy ognisku, które przygotował leśniczy Jarosław Szlachetka (syn naszej koleżanki). Miało ono miejsce na terenie Katolickiego Ośrodka dla Młodzieży „ANASTASIS”. Gawędę o przeszłości Strych i jego dawnych właścicieli, „dole czarownic”, mieszkających - przekazała nam koleżanka Eleonora Szlachetka (nauczyciel historii z wykształcenia). Zaś koleżanka Wanda Boguta zaprezentowała nam napisany na tę okazję wiersz (w załączeniu). Były też śpiewy biesiadne i zwiedzanie terenu ośrodka.

Dziękujemy **ks. dyr. W. Milkowi** za udostępnienie nam miejsca na ognisko, pani **B. Hercog**, która pomogła przygotować poczęstunek oraz panu **Jarosławowi Szlachetce** za przygotowanie ogniska.

Antonina Tarnowska

Grzybobranie

Emerytki nie próżnują,
W lesie grzybów poszukują,
Przyjechały autobusem,
I do lasu gonią kłusem.

Każda szuka borowika,
I co chwilę się potyka.
Tutaj kurki, tu maślaczki,
Z robakami same łączki.

Emerytki niedowidzą,
Żadnych grzybów się nie brzydzą.
A podgrzybki sobie stoją,
Więc z korzonkiem wykręcają,
I do kosza je wkładają.

Nazbierały pełne kosze,
Teraz myślą - jak doniosę?
Wszak je siły opuściły,
Gdy po lesie tak goniły.

Siedzą i się zamartwiają,
A tu grzyby w koszu się ruszają
Jeden, drugi, trzeci,
I już każdy w krzaki leci.

Poleciało w krzaki wszystko.
Więc pobiegły na ognisko.
Przy ognisku siadły kołem,
I kielbaski pieką razem.

Siedzą, jedzą i żartują
Biegów w lesie nie żałują.

Wanda Boguta



Poczet patronów MRU cz. VII

Werkgruppe Gneisenau - zbudowano ją na południe od grupy York. Składa się z obiektów nr 719 i 720. W latach 30. XX w. uważana była za jedną z najnowocześniejszych w swojej klasie.

August Wilhelm Antonius Graf Neidhardt von Gneisenau - urodził się

jako August Wilhelm Antonius Neidhardt 27 października 1760 roku w Schildau w Saksonii.



Do historii przeszedł

jako genialny samouk, reformator pruskiej armii i szef sztabu armii Blüchera w czasie bitwy pod Waterloo. Przeżył 71 lat, ale jego bogatym życiorysem dałoby się obdzielić niejednego ze współczesnych mu oficerów. Urodził się w rodzinie porucznika artylerii Augusta Wilhelma Neidhardta i jego żony Marii Ewy z domu Müller. Od 1 października 1777 r. na uniwersytecie erfurckim studiował matematykę, artylerię, sztukę fortyfikacji i kartografię. Niefrasobliwie przepuścił schedę po dziadku i po roku porzucił studia. Nie mając środków do życia wstąpił do stacjonującego w Erfurcie austriackiego pułku huzarów i wraz z nim, jako szeregowy wziął udział we wspomnianej w biogramie Yorcka bawarskiej wojnie sukcesyjnej. W 1783 r. pojawia się jako Neidhardt von Gneisenau. Drugi człon nazwiska przyjął ponoć już jego ojciec na pamiątkę austriackiej wsi, która przed laty należała do jego rodziny.

10 października 1806 roku pod Saalfeld Gneisenau po raz pierwszy wziął udział w walce z oddziałami francuskimi i został ranny. Mimo to cztery dni później, pod dowództwem generała von Rüchela wziął udział w bitwie pod Jeną i Auerstedt. Po sromotnej porażce udało mu się dotrzeć do punktu zbornego w Grudziądzu, gdzie awansowano go do stopnia majora i wyznaczono na dowódcę batalionu. W kwietniu 1807 r. został mianowany przez króla Friedricha Wilhelma III komendantem oblężonego Kołobrzegu. Tam zorganizował skuteczną obronę miasta. Po zawarciu pokoju w Tyłży Gneisenau został awansowany do stopnia podpułkownika, a następnie na żądanie Scharnhorsta powołany do komisji reorganizacji wojska.

W latach 1807 - 1810 Gneisenau przebywał głównie w Kłajpedzie i Królewcu. Opracowywał tam wspólnie z generałem Yorckiem nowy regulamin ćwiczeń piechoty. Z grupą innych oficerów analizował przyczyny, które doprowadziły do kapitulacji twierdz Erfurt, Magdeburg, Nienburg, Nysa, korpusu księcia Hohenlohe pod Prenzlau oraz trudnych do przełknięcia porażek w bitwach pod Jeną, Auerstedt i Halle.

Po klęsce napoleońskiej wyprawy na Moskwę 1812/13 reformatorzy armii pruskiej „poculi wiatr w żaglach”. 16 marca 1813 roku Friedrich Wilhelm III wypowiedział Francji wojnę. Gneisenau został znów powołany do służby w pruskiej armii już stopniem generała - majora i objął stanowisko zastępcy kwatremistrza w armii Blüchera, w której nb. służył już jego syn - August. Do końca września 1813 roku dowodzona przez Blüchera i Gneisenau armia walczyła na Śląsku, a 26 września przez Budziszyn skierowała się na północ i 5 października skoncentrowała się pod Bitterfeld. Również armia północna dowodzona przez szwedzkiego księcia Bernadotte i czeska dowodzona przez austriackiego księcia Schwarzenberga skoncentrowały swe siły w okolicy Lipska, gdzie 18 października doszło do bitwy znanej jako „bitwa narodów”. To tam właśnie „Józio Poniatowski dobrze Niemców kropił, tylko wielka szkoda, że się nam utopił”. Blücher i Gneisenau ze swymi oddziałami jako pierwsi wkroczyli do miasta. Krótco potem na rynku, podczas podniosłej uroczystości wyrazili im osobiście uznanie car Aleksander I, cesarz Austrii Franciszek, król Friedrich Wilhelm III i książę Schwarzenberg.

18 grudnia Gneisenau awansował do stopnia generała - porucznika. Wyprawa na Francję skończyła się zajęciem przez Prusaków Paryża. Napoleon Bonaparte abdykował i opuścił Francję. Gneisenau za swe zasługi uhonorowany został tytułem hrabiowskim. Połączenie wojsk brytyjsko - holenderskich pod dowództwem Wellingtona nastąpiło dopiero wtedy, gdy Bonaparte zaatakował i pobił Prusaków pod Ligny. 18 czerwca 1815 roku doszło do bitwy Francuzów przeciw sprzymierzonym pod Waterloo. Bonaparte poniósł druzgocącą klęskę i po raz drugi abdykował. Pruskie oddziały zdobyły wiele łupów. Wśród nich znalazła się pieczęć cesarska, która wpadła w ręce Gneisenaua; miesiąc później mianowanego generałem piechoty.

Po wojnie chory na artretyzm Gneisenau udał się do swych, zniszczonych przez wojnę dolnośląskich dóbr. W październiku 1815 roku mianowano go naczelnym dowódcą wojsk w Nadrenii. Utrzymywał wówczas ożywione kontakty z postępową inteligencją w Berlinie, co znowu stało się powodem ataków kół zbliżonych do dworu, które tradycyjnie zarzucały mu wspomniany już wcześniej „jakobinizm”. W tej sytuacji Gneisenau po raz kolejny poprosił o dymisję. Król Friedrich Wilhelm III zachował się wówczas dwuznacznie. Nie przyjął dymisji, ale udzielił mu „urlopu na czas nieokreślony”. Kiedy jednak po paru tygodniach Gneisenau chciał wrócić na swoje stanowisko - było ono już zajęte przez kogoś innego. W 1818 roku Gneisenau otrzymał czysto reprezentacyjne stanowisko gubernatora Berlina. Wykorzystał je, aby upamiętnić poległych i zmarłych kombatantów pruskich wojen niepodległościowych. Wraz z Carlem von

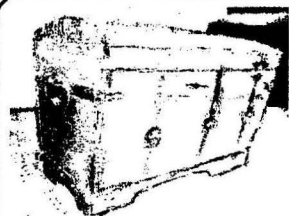
Clausewitzem, Christianem Danielem Rachem i Karlem Friedrichem Schinklem (tym, który zaprojektował m.in. kościół św. Wojciecha w Międzyrzeczu) wybudował nagrobek Scharnorsta na berlińskim cmentarzu inwalidów.

W 10 rocznicę bitwy pod Waterloo Gneisenau otrzymał stopień generała - feldmarszałka. Jednocześnie król podarował mu dobra Sommerschenburg w Saksonii. Mimo to ciągle podejrzewano go nieraz już wspomniany „jakobinizm” i kontrolowano jego korespondencję.

W 1830 roku wybuchło powstanie listopadowe. Car Mikołaj I nie chciał korzystać z pruskiej pomocy wojskowej, niemniej jednak Prusacy wystawili na granicy swój korpus posiłkowy pod dowództwem Gneisenaua. Szeregi polskich powstańców, o czym niewiele się pisze, przerzedziła między innymi przywleczona ze wschodu, przez rosyjskich żołnierzy cholera. W Warszawie i okolicy można do dziś znaleźć pozostałości cmentarzy i kapliczek cholerycznych. Te ostatnie nie mają dachów, aby duszyczki zakażonych czym prędzej znalazły się w niebie. Choroby zakaźne nie znają granic, więc wspomniana cholera dopadła i Gneisenaua. Zmarł 23 sierpnia 1831 roku w Poznaniu. Pochowano go na terenie poznańskiej cytadeli, potem jego szczątki przeniesiono do kościoła w Wormsdorf (powiat Börde), a w końcu, w 1841 roku złożono je ostatecznie w Sommerschenburgu.

Trzej synowie Gneisenaua: August, Hugo i Bruno poświęcili się służbie wojskowej. Córka Agnes wyszła za mąż za Wilhelma von Scharnhorsta (syna Gerharda, o którym w następnym odcinku). Hedwig za hrabiego Friedricha von Brühla po którym w Polsce pozostały dwa pałace: na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie i w Brodach Żarskich. Emilia wyszła za mąż za hrabiego Stauffenberga. Ich prawnuki Claus Schenk von Stauffenberg i jego brat Berthold wzięli udział w nieudanym zamachu na Hitlera 20 czerwca 1944 roku. Córka Ottilie pozostała w stanie wolnym.

Po śmierci uczczono Gneisenaua szeregiem pomników, w 101 miastach ma ulice swojego imienia, imię jego nosiły i noszą liczne kompleksy koszarowe m.in. w Erfurcie, Münden i Trewirze. Jego nazwisko nosiło również kilka okrętów niemieckiej floty wojennej. Najbardziej znany z nich wszedł do służby w 1938 roku. 27 lutego 1942 roku został ciężko uszkodzony podczas nalotu RAF na port w Kilonii. Prowizorycznie odremontowany, został odholowany do Gdyni, gdzie bezskutecznie oczekiwano na remont. Ostatecznie z remontu zrezygnowano i zdemontowano z niego trzy wieże artyleryjskie. Dziś w Polsce można zobaczyć tylko 62-centymetrowy reflektor sygnalizacyjny „Gneisenaua” (mam nadzieję, że dalej stoi koło byłego Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni) i łańcuchy kotwiczne, które oplatają (a może już nie) pomnik Zdobywców Wału Pomorskiego w Szczecinku.



ANTYKI

RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

Polecamy się państwa uwadze, odpowiemy na wszelkie pytania dotyczące mebli i ich renowacji.

KONTAKT: 0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66-300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY



BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE

Inż. Wojciech GÓRZNY

Os. Gen. Sikorskiego 9

66-300 Międzyrzecz

(0-95) 742 92 05

- | | |
|--|------------------------|
| * Projekty budowlane i techniczne | Doradztwo techniczne * |
| * Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących | Wyceny i kosztorysy * |
| * Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi | Opinie techniczne * |

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"

103MHz



Radio Zachód

dobra fala

Ogólnopolska INFORMACJA GOSPODARCZA

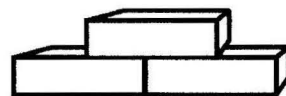
BIURO REGIONALNE

TELVINET

"TELVINET GORZÓW"

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Poznańska 24a,
tel. 9474, tel./fax 723 81 84

WIBRO BETON



Bloczki betonowe fundamentowe B-15
z atestem wg. PN-EN771-3:2005

PRODUKCJA - SPRZEDAŻ

tel. (095) 741 18 57

(068) 38 252 31

Teresa Stoińska

specjalista chorób wewnętrznych

przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰ w Gabinetach lekarskich

„Eskulap”

w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2 (przy aptece Ratuszowej)

CYKLINOWANIE

podłóg i parkietów,

szpachle gipsowe i glazura

tel. (0 95) 741 22 57 lub 606 827 525

Program lokalny

Międzyrzecz - Sulęcín

Roman Sulkowski

66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1

tel. dom. 742-0241

kom. 0602 337 017

* REKLAMY

* OGŁOSZENIA

* ŻYCZENIA

* INFORMACJE



FIRMA „MAYA”

GORZYCA 35

66-300 Międzyrzecz

Tel. 095-741-2391, 0790-436-566

www.firmamaya.pl

OFERUJE:



TRAKI TAŚMOWE PRZEWOŻNE I STACJONARNE

Produkcji USA (sprzedaż i usługi)

www.hud-son.com



POLE BIWAKOWE położone nad Obrą



HOTEL DLA KONI przestronne boksy i wybieg



ZAPRASZAMY

W Pekinie i na Krymie

Wielu trzecielań tegoroczny sierpień kojarzyć będzie z dalekimi wyprawami pełnymi niezwykłych przeżyć i szlachetnej rywalizacji. Burmistrz Trzciela - Jarosław Kaczmarek i trener klubu „Orleń” Trzciel - Mieczysław Kurys zasiadli na olimpijskich trybunach w Pekinie. Kibicowali przede wszystkim **Monice Michalik**, trzcielskiej zapaśniczce. To zapewne były niesamowite doznania, bo - orientalny kraj, igrzyska olimpijskie i dobre, punktowane ósme miejsce sportsmenki, którą podziwiają Jasieniec, Trzciel i setki innych miejscowości.

Znacznie większa ekipa, bo 31-osobowa, wybrała się na Krym. Ten największy półwysep w basenie Morza Czarnego zawsze nas wabił, a teraz jeszcze oczarował. Wymarzona „wycieczka życia” rodziła się w bólach. Nietłatwo było zebrać ekipę w trudny czas gruzińsko-rosyjskich walk zbrojnych. Mimo trudności wytrawni turyści wyruszyli zwiedzać miejsca podziwiane ongiś przez A. Puszkina, A. Mickiewicza, W. Churchilla. Grupa zwiedziła „po drodze” Truskawiec, znane ukraińskie uzdrowisko ze słynną „Naftusią”. Woda w smaku jest paskudna, ale medycznie podobno bardzo skuteczna, toteż wszyscy skusiliśmy się na jej degustację. W pobliskim Drohobyczu przed domem Brunona Schulza spotkaliśmy sędziwego Alfreda Szrajera, który określił się mianem „ostatniego ucznia” autora „Sklepów cynamonowych”. Jemu udało się przeżyć Holocaust, takiego szczęścia nie miał Bruno Schulz. Pozostała po nim pamięć utrwalona w tablicach „ku czci”, a na cmentarzu grób ciotki rodziny Dąbrowskich, dzielnej kobiety ratującej życie żydowskiego dziecka, o czym mówiła p. Dąbrowska - młoda lekarka z niezwykłym życiorysem.

A potem była Odessa. Było bardzo upalnie, słońce odbijało się od białych ścian przepięknych budowli z XIX wieku. Dużo ich jest w milionowym mieście, które ma niewiele ponad 200 lat i bardzo zróżnicowaną narodowościowo społeczność. Spacerowaliśmy po mieście w towarzystwie milej przewodniczki - Ukrainki. Pokazała nam budynek Starej Giełdy, Operę Odeską - jedną z najpiękniejszych tego typu budowli w Europie, zaprojektowaną przez architekta F. Fellnera. Otoczona pięknymi drzewami, kwiatami, trawnikami, jest miejscem chętnie filmowanym. Stanowi również tło do słubnych fotografii i pamiątkowych zdjęć. Wędrowka Bulwarem Nadmorskim wśród czarnomorskiej roślinności, pomników i budynków stylizowanych na barok, rokoko, czy też florencki renesans jest prawdziwą przyjemnością. Mieliśmy niewiele czasu, ale zdołaliśmy zatrzymać się przy pałacu księcia Michała Woroncowa i przy pomniku Richelieu. Nie ominęliśmy znanych z filmu Siergieja Eisensteina „Schodów Potiomkinowskich”. Tam zresztą zawieruszył się jeden z naszych turystów, który zbyt długo dumał nad historią miasta. Po odpoczynku w Odessie czekała nas długa podróż przez stepy do Małego Majaku na południowym Krymie. Upał był niesamowity. Monotonny krajobraz, spalona słońcem gleba, brak soczystej zieleni, „ostrowy burzanu” - nie sprzyjały radosnej atmosferze. Czasem pustkę stepu urozmaicały wschodnie, przydrożne bazy z czerwoną, smakowitą cebulą, kopczykami żółtych melonów i zielonych arbuźów. Były wysmienite, ale niestety dosyć drogie. Miejsce docelowe naszej podróży - ośrodek „Karabach” niedaleko popularnego „Arteka” leży nad samym morzem, w otoczeniu gór i różnorodnej roślinności z piękną sosną krymską na



czele. Ośrodek z plażami i dobrą kuchnią miał jeden, za to znaczący feler - urządzenia sanitarne. Od czasów ZSRR nic się w tym zakresie nie zmieniło. Dla Ukraińców i Rosjan to jest normalka, ale dla nas było to uciążliwe i zmniejszało radość z pobytu na rajskim Krymie. Siergiej - pracownik Karabachu - geograf z wykształcenia, obwodził nas po zabytkach godnych zwiedzania. W Ałupce, znanym kurorcie z licznymi sanatoriami, zwiedziliśmy pałac hrabiego Michała Woroncowa. Pałac w stylu neogotyckim z elementami orientalnymi zachwylił wszystkich, podobnie jak park z 200 egzotycznymi gatunkami roślin z różnych stron świata. A jakie tam były widoki! Morze jak okiem sięgnąć i bielejące w oddali skały szczytu Aj-Petri. Równie pięknym jest pałac w Liwadii, znany powszechnie jako miejsce podpisania w 1945 roku układu jałtańskiego. **Wielki pałac** wybudowano w stylu wczesnego renesansu z elementami sztuki bizantyjskiej, arabskiej i neogotyku. Z 58 komnat najważniejszą jest Biała Sala, to właśnie tam doszło do V rozbioru Polski, jak zauważył jeden z uczestników wycieczki. I tu także jest park - 60 ha palm, oleandrów i innych okazów śródziemnomorskiej flory. Cudowne miejsce z niepomysłną dla nas historią. Siergiej powiódł nas do pałacu cara Aleksandra III. Stał się miejscem odpoczynku prominentów dawnego ZSRR. Zresztą takich miejsc dla sowieckich polityków i wysokich oficerów było na Krymie sporo. Do Partenitu weszliśmy na podstawie „kart wstępu”. Jest to ogromne blokowisko z wielkim sanatorium. Tu właśnie przyjeżdżała aby regenerować siły „wierchuszka” Układu Warszawskiego. Dzisiaj jest to zapewne także miejsce nie dla byłego kołchoźnika. Piękne drzewa i kwiaty, a szczególnie dorodne kanny, kawiarnie w europejskim stylu, czyste toalety, aczkolwiek w typie radzieckich, świadczą o przeznaczeniu miejsca. Maria Wójcik zauważyła jednak uchybienie w tym sielskim krajobrazie. Sanatoryjne leżaki były w najgorszym gatunku, drewniane i szare przypominały raczej pryncze więzienne. Przyrodę i góry podziwialiśmy także ze statku turystycznego w czasie rejsu po Morzu Czarnym.

A potem wracaliśmy do miejsc już znanych, do Tarnopola i Lwowa. I Lwów już któryś tam raz rzucił nas na kolana. Tego miasta nie można nie kochać. Zauroczyło ono Marylę Staszewicz, Wacława Muchę, Krzyszka Szmidchena, Bogusława Staszewicza, a zawitali oni do miasta Tońka i Szczepia po raz pierwszy. Wieczorem żegnaliśmy miasto i Ukrainę przy dźwiękach znanych, baciarskich piosenek śpiewanych przez lwowską kapelę. I leciały piosenki dla lwowianki z urodzenia - Marylki Wójcik, Justyny Łoteckiej, Eli Stanny, Ireny Panasiuk, Aureli Baranowskiej. Kapelowych śpiewaków wspomagały Lucyna Mucha, Róża Sobkowicz, Halina Jasińska, Eugenia Ślaska, Felicja Barcińska i Bożena Szmidchen. Było dużo radości, śmiechu i tańca. A w tym rej wodzili panowie: Stanisław Lisowski, Eugeniusz Przybyła, Krzysztof - muzyk. Jedynie Renata i Piotr Pacholakowie tańczyli dostojnie, z powagą, jak na zakochaną parę przystało. Mirka Czekala i Krystyna Mirecka nie odpuściły prawie żadnego tańca, co bardzo podobało się przystojnym lwowiakom. Renia, Jurek i Sylwester z grupy nowotomyskiej bawić się także potrafią, co udowodnili w ten niezwykły wieczór, w naszym ukochanym Lwowie. Wycieczka na Krym przeszła do historii wojażowania po krajach na wschód od Bugu i Sanu.

Jadwiga Szylar

Na zdjęciach:

1. W parku Partenitu
2. Na cmentarzu Orleń Lwowskich



Duże koszty małych ubranek

Analitycy Centrum im. Adama Smitha szacują koszt wychowania jednego dziecka na 160 tys. zł, a dwójki - na 280 tys. Wielu rodzin nie stać na wyżywienie, a tym bardziej na ubranka dla dzieci.

Jak wynika z lipcowego raportu resortu pracy i polityki społecznej w skrajnym ubóstwie żyje w Polsce około 2,5 miliona osób. Bezrobocie, słabe wykształcenie i wielodzietność to częste przyczyny złej sytuacji materialnej. Mimo że skala zjawiska znacznie się zmniejszyła, ubóstwo jest nadal jednym z najpoważniejszych problemów społecznych. Przeciwdziałając temu zjawisku, rząd koncentruje się zwłaszcza na walce z bezrobociem. Zdaniem Komisji Europejskiej 22% polskich dzieci i 13% dorosłych zagrożonych jest biedą. Poniżej progu ubóstwa żyje w Polsce aż 19% dorosłych i 26% najmłodszych. Stać ich najwyżej na zaspokajanie najbardziej elementarnych potrzeb. W Polsce nawet praca nie chroni przed biedą. Niskie dochody w połączeniu z dużymi obciążeniami fiskalnymi nie pomagają w zmianie tej sytuacji. A osławione becikowe pozostaje tylko kroplą w morzu potrzeb.

Rodzice skarżą się, że ubranka, nawet te objęte 7% VAT-em, są za drogie. Śpioszki, kaftaniki czy „pajacyki” kosztują po kilkanaście złotych. A są to rzeczy, bez których nie można się obejść. To właśnie stroje dla rosnących

nieustannie dzieci stanowią jedno z najpoważniejszych obciążeń domowego budżetu. O zajęciach pozalekcyjnych i wakacyjnych wyjazdach dzieci z biedniejszych rodzin mogą najczęściej zapomnieć. A to tylko wierzchołek góry lodowej.

Niektórym na co dzień nie starcza pieniędzy na odzież. A co dopiero kiedy zdarzy się jakaś tragedia. Taki los spotkał rodzinę państwa Sawickich z Huty Dąbrowa. Po pożarze ich domu, który miał miejsce w lutym tego roku, rodzina mieszka, rozdzielona, w domach sąsiadów. Gminy nie stać na przydzielenie lokalu zastępczego dla tak dużej rodziny. Matka rodzeństwa, po rozwodzie, samotnie wychowuje szóstkę dzieci. Wszyscy utrzymują się z jej renty. Dochód na jednego członka rodziny wynosi 254 zł. Oszczędzanie na nowy dom uniemożliwia rodzinie zakup nawet towarów pierwszej potrzeby. Dlatego też z pomocą wystąpiły Fundacja Banku Zachodniego WBK i Głos dla życia. Pierwsza z nich oprócz dotacji pieniężnej przekazała także ubranka dla potrzebujących dziewczynek.

Odzież jest też towarem pierwszej potrzeby dla dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzyrzeczu. Potrzeb mamy tysiące, ale z odzieżą na zimę jest zawsze największy problem. Dlatego poprosiliśmy o dotację na ten cel Fundację Banku Zachodniego WBK - mówi Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-

Wychowawczego w Międzyrzeczu, Arletta Pichlińska. - Najmłodszych, którzy najbardziej potrzebują pomocy, wybraliśmy po konsultacji z rodzicami i pedagogiem szkolnym. To dzieci w wieku od 8 do 16 lat, więc nie wyrastają szybko z ubranek - dodaje.

Odzież brakuje także w ośrodkach dla dzieci niepełnosprawnych i upośledzonych. Tylko dzięki datkom, wychowankowie ośrodków specjalnych kilka razy w roku mogą dostać parę nowych ubrań. Pieniądzy wciąż jest za mało, a potrzeby są ogromne. Większość uczniów takich ośrodków jest upośledzona w stopniu znacznym bądź umiarkowanym. Nie rozumieją czemu nie można im kupić nowych ubranek. Jedynym wyjściem jest więc organizowanie zbiórek odzieży. Najbardziej popularną z nich prowadził do tej pory Czerwony Krzyż. Jednak od 31 sierpnia Akcja przerwała współpracę z właścicielem kontenerów odzieżowych Turpol. Obecnie trwają rozmowy z nowym, niemieckim partnerem. Być może ponowna zbiórka odzieży ruszy od nowego roku. Dlatego tak ważne są obecnie działania innych organizacji pozarządowych, które pomagają dzieciom biedniejszym lub upośledzonym przetrwać zimę. Te dzieci mogą czuć się podwójnie skrzywdzone - przez los, który zmusił je do korzystania z pomocy organizacji pozarządowych, a także przez brak funduszy, aby ta pomoc mogła być skuteczna.

Matylda Dudek

CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI RATOWNIKIEM

Każdy z nas może stać się świadkiem nieszczęśliwego wypadku lub czyjegoś załabnięcia.

Czy zawsze wiemy jak się zachować, czy nie powstrzymujemy się od działania z obawy, że możemy zaszkodzić? Nie wystarczy oglądanie filmów szkoleniowych i pokazów udzielania pierwszej pomocy. Ważne jest aby samemu przećwiczyć masaż serca i sztuczne oddychanie.

Niebawem każdy będzie miał taką możliwość.

KLUB GARNIZONOWY w Międzyrzeczu

zaprasza

dzieci, młodzież i dorosłych do udziału w szkoleniu z udzielania pierwszej pomocy.

Zajęcia odbywać się będą w piątki od godz. 17.00.

Pierwsze spotkanie 10. października 2008 r.

Zajęcia prowadzić będą wolontariusze Rejonowego Sztabu Ratownictwa.

Do redakcji

Członkowie Stowarzyszenia Najświętszej Marii Panny „Przytulisko” brali udział w III pielgrzymce z Rokitna do Myśliborza oraz w II Marszu Trzeźwości w Gorzowie Wlkp. Dzięki ludziom dobrej woli otrzymaliśmy drugi samochód dla stowarzyszenia. Zaczęła się układać współpraca z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu. Zaopatrzyliśmy w drzewo na zimę wielu podopiecznych. Wolontariusze

pozyskali wózek inwalidzki dla Marka Orlika z Rogozińca. Wiele osób otrzymało meble i sprzęt gospodarstwa domowego, np. Józef Rzepski z Wysokiej. Otrzymaliśmy nadwyżkę żywności z Caritasu, którą systematycznie wydajemy potrzebującym. Od 8.09. 2008r. codziennie wydawana jest w Punkcie Pomocy Rzeczowej odzież na zimę.

Gorąco dziękujemy wszystkim, którzy nas wspierają i wolontariuszom za ogrom pracy.

Wolontariuszka

Więści z Policji

Kronika policyjna - sierpień 2008

- 03.08. na drodze 24 w pobliżu miejscowości Przytoczna doszło do zdarzenia drogowego, w którym uczestniczyły cztery samochody osobowe. Pasażerowie doznali obrażeń ciała w postaci: uszkodzenia kręgosłupa, stłuczenia kostki nogi oraz ogólnych potłuczeń.

- 04.08. na jeziorze Lubikowskim w wyniku silnego wiatru i dużej fali wywróceniu uległa łódka, z której wypadł a następnie utonął Waldemar A. lat 72.

- 05.08. nieznany sprawca po uprzednim wypchnięciu niezabezpieczonego okna przedostał się do mieszkania, gdzie następnie wyłamał zamek w szafce, skąd dokonał kradzieży 3 000 zł. i aparatu fotograficznego marki Sony, powodując straty wysokości 4619 zł. na szkodę Łukasza S.

- 06.08. w miejscowości Stoki Sylwia F. lat 53 kierując ciągnikiem rolniczym Ursus zaskłabła, a następnie spadła pod jego koła, w wyniku czego doznała złamania kości miednicy.

- 07.08. nieznany sprawca wszedł do mieszkania, skąd zabrał Laptopa LG, telefon komórkowy m-ki Sony Ericsson K 510 i Simens C 65, powodując straty w wysokości 2250 zł. na szkodę Rafała Ch.

- 11.08. nieznany sprawca po uprzednim wybiciu szyby dokonał kradzieży z wystawy 21 szt. maszynek do golenia wartości 386 zł., na szkodę Haliny M.

- 11/12.08. nieznany sprawca po uprzednim ukręceniu wkładki w drzwiach w samochodzie m-ki VW Golf IV combi z wnętrza dokonał kradzieży dwóch poduszek powietrznych, radioodtwarzacza wraz z nawigacją satelitarną, telefonu komórkowego samochodowego m-ki Nokia, płyt CD, czym spowodował straty w wysokości 20 000 zł. na szkodę Anny B.

- 15.08. w Międzyrzeczu na skrzyżowaniu ulic 30-go Stycznia - Świerczewskiego - Waszkiewicza kierująca samochodem osobowym m-ki Peugeot Mariola P. lat 50 będąc w stanie nietrzeźwości, wjechała w drogę oznaczoną zakazem wjazdu. Następnie wymusiła pierwszeństwo przejazdu doprowadzając do zderzenia z jadącym w sposób prawidłowy samochodem m-ki VW Transporter, kierowanym przez Piotra P. lat 39. W wyniku zdarzenia kierujący VW Transporter doznał złamania z przemieszczeniem palca lewej ręki.

- 21.08. na terenie swojej posesji Franciszek Ł. lat 78 podczas naprawy ciągnika rolniczego w trakcie uruchamiania wpadł pod koła tegoż pojazdu, doznając ciężkich obrażeń ciała.

- 23.08. nieznany sprawca z pokoju hotelowego dokonał kradzieży pieniędzy w kwocie 3700 zł. na szkodę Jana S., portfela z dowodem osobistym, kartą bankomatową PKO SA, legitymacją studencką na szkodę Piotra S., oraz portfela z dowodem osobistym, dwoma kartami bankomatowymi WBK BZ, prawem jazdy, dowodem rejestracyjnym na szkodę Danuty G.

- 25/26.08. nieznany sprawca dokonał włamania do sklepu wielobranżowego poprzez wybicie szyby wystawowej, skąd następnie zabrał różnego rodzaju papierosy, alkohole oraz karty telefoniczne, powodując straty w wysokości około 35 000 zł. na szkodę Tadeusza G.

- 25.08. nieznany sprawca na terenie szpitala w Międzyrzeczu wykorzystując nieobecność pacjentek na sali, dokonał kradzieży torebki z zawartością dowodu osobistego, pieniędzy w kwocie 70 zł. i dokumentacji medycznej na szkodę Marii T., oraz telefonu komórkowego m-ki Motorola W-208 na szkodę Haliny G.

- 27.08. w Skwierzynie przy ul. Gorzowskiej Artur K. lat 22, kierując samochodem osobowym m-ki VW Passat wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu samochodem ciężarowym m-ki Renault Magnum 45 letniemu Pawłowi P., doprowadzając do zderzenia pojazdów. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznali jadący samochodem osobowym: kierujący - złamania prawego obojczyka, stłuczenia

głowy i klatki piersiowej, a pasażer Marcin B. lat 22 doznał wstrząśnienia mózgu i stłuczenia klatki piersiowej.



Od 3 września z inicjatywy Fundacji Krajowego Centrum Koncepcji „KCK” oraz Biura Prewencji Komendy Głównej Policji realizowana jest ogólnokrajowa kampania pod nazwą „Kocham. Nie biję”. Kampania ta działa pod szyldem rządowego programu ograniczenia przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem Bezpieczniej”. Przedsięwzięcia zostały objęte patronatem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Komendanta Głównego Policji. Zadaniem kampanii jest przeciwdziałanie przemocy w rodzinie i ograniczenie jej skutków, zwiększenie społecznego zaangażowania w przeciwdziałanie tym zjawiskom, poprzez podnoszenie społecznej wrażliwości na przemoc oraz promowaniu wartości rodzinnych.

Ważnym elementem kampanii jest telefon **zaufania dla ofiar przemocy (801-109-810)**. W sytuacji zgłoszenia wymagającego pilnej interwencji z uwagi na zagrożenie życia i zdrowia operatorzy fundacji prześlą informację do dyżurnego właściwej jednostki wojewódzkiej policji.

W akcję włączyli się także przedstawiciele świata kultury: Beata Chmielowska- Olech, Anna Dereszowska, Maciej Kurzajewski, Magdalena Rózcza, Anita Lipnicka, Marcin Prokop, Maria Seweryn, Rafał Królikowski, Zbigniew Zamachowski, Tomasz Karolak.

Konkursy

Z nowym rokiem szkolnym Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji kontynuuje działania prewencyjne dla szkół gimnazjalnych „**Bezpieczne Gimnazjum**” i ponadgimnazjalnych „**Bezpieczna Młodość**”. Gimnazjaliści w ramach wspomnianego programu mogą sprawdzić swój talent w krótkich formach filmowych. Konkurs na spot reklamowy pod hasłem „**Uzależnieniom mówię Nie**” dotyczy przeciwdziałania uzależnieniom już ruszył i skierowany jest do wszystkich gimnazjalistów. Nadesłane spoty reklamowe zostaną zaprezentowane w Centrum Filmowym HELIOS w Gorzowie Wlkp. w Galerii Askana na finale konkursu.

Prace należy nadsyłać do 14 listopada 2008 r. na płytach DVD, a szczegóły tego konkursu dostępne są w regulaminie zamieszczonym na stronach KWP: www.lubuska.policja.gov.pl, Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp.: www.ko-gorzow.edu.pl i Wojewódzkiej Stacji Sanitarno -Epidemiologicznej w Gorzowie Wlkp.: www.wsse.gorzow.pl. Regulamin konkursu na film krótkometrażowy pod hasłem „**Życie bez narkotyków**” również dostępny jest na wspomnianych stronach internetowych. Konkurs ten skierowany jest do młodzieży ponadgimnazjalnej i podejmuje temat przeciwdziałania uzależnieniu od środków psychoaktywnych.

Tutaj młodzież musi stworzyć większą formę filmową, która również zostanie zaprezentowana w kinie HELIOS. Prace na płytach DVD należy przysłać na adres umieszczony w regulaminie do 30 stycznia 2009 r. Organizatorami konkursów jest Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp., natomiast współorganizatorami Fundacja „**Contra Crimen**” w Gorzowie Wlkp., Oddział Promocji Zdrowia i Oświaty Zdrowotnej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno Epidemiologicznej w Gorzowie Wlkp., Centrum Filmowe HELIOS w Gorzowie Wlkp. oraz Ośrodek Terapii Uzależnień „**Szansa**” w Gorzowie Wlkp. i Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp.

Oficer prasowy KPP w Międzyrzeczu
sierż. Beata Gromadecka

X Powiatowe Zawody OSP

X Powiatowe Zawody Sportowo - Pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu powiatu międzyszyckiego przeszły do historii. 07 września 2008r. na stadionie miejskim w Międzyrzeczu rywalizowało 17 strażackich drużyn w dwóch kategoriach: męskiej (10 drużyn pożarniczych) i żeńskiej (7 drużyn pożarniczych).



Tradycyjnie rywalizacja odbywała się w dwóch konkurencjach: sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami oraz ćwiczenie bojowe. Kibice oraz zaproszeni goście mieli okazję oglądać zawody obfitujące w zaskakujące i niespodziewane sytuacje na torze. W klasyfikacji męskich drużyn pożarniczych zwyciężył zespół Ochotniczej Straży Pożarnej ze Skwierzyny, który uzyskał łącznie najmniejszą ilość punktów stanowiących zarazem łączny czas wykonania dwóch konkurencji. Dodatkowo skwierzyńscy druhowie nagrodzeni zostali pucharem za najlepszy czas ćwiczenia bojowego, który został ufundowany przez Radnych gminy Międzyrzecz. W kategorii zespołów żeńskich bezkonkurencyjny okazał się zespół OSP Bledzew.

Kolejny już raz mieliśmy okazję obserwować bardzo zaciętą rywalizację drużyn- strażaków. Nie pierwszy raz okazało się, iż większość zespołów przyjeżdża bardzo dobrze przygotowanych, mimo ciągłych problemów finansowych i sprzętowych, z jakimi borykają się jednostki OSP. Wyniki końcowe świadczą o bardzo wyrównanym poziomie sportowym poszczególnych ekip. Cieszyć też może fakt, iż turnieje finałowe nie są „specjalnością” jednego czy dwóch zespołów. Okazuje się bowiem, że wiele ośrodków mocno pracuje nad gotowością i sprawnością swoich strażaków i każdego roku puchary trafiają w inne ręce. Komisję sędziowską stanowili funkcjonariusze Państwowej



Straży Pożarnej z Międzyrzecza.

Klasyfikacja generalna przedstawia się następująco:

Grupa A męskie drużyny pożarnicze

- 1 m. - OSP Skwierzyna - 109,7 pkt.
- 2 m. - OSP Gorzyca - 109,9 pkt.
- 3 m. - OSP Kaława - 112,7 pkt.
- 4 m. - OSP Świniary - 114,1 pkt.
- 5 m. - OSP Pszczew - 114,4 pkt.
- 6 m. - OSP Rokitno - 115,6 pkt.
- 7 m. - OSP Sokola Dąbrowa - 115,7 pkt.
- 8 m. - OSP Bledzew - 116,4 pkt.
- 9 m. - OSP Świechocin - 120,7 pkt.
- 10 m. - OSP Przytoczna - 139,1 pkt.



Grupa C żeńskie drużyny pożarnicze

- 1 m. - OSP Bledzew - 125,8 pkt.
- 2 m. - OSP Przytoczna - 137,8 pkt.
- 3 m. - OSP Rokitno - 143,2 pkt.
- 4 m. - OSP Kęszycza Leśna - 146,4 pkt.
- 5 m. - OSP Templewo - 179,2 pkt.
- 6 m. - OSP Trzebiszewo - 260,3 pkt.
- 7 m. - OSP Silna - 293,0 pkt.

st. kpt. Dariusz Rzepecki

Rzecznik Prasowy Komendanta
Powiatowego PSP w Międzyrzeczu

Na zdjęciach:

1. ćwiczenie bojowe
2. ćwiczenie bojowe kobiet
3. rywalizacja na torze sztafetowym
4. zwycięzcy ze Skwierzyny



Muzeum w Międzyrzeczu informuje

Od października do grudnia 2008 w Muzeum prowadzone będą prace remontowe (również na ekspozycji stałej). W związku z powyższym, prosimy organizatorów wycieczek

oraz osoby indywidualne o kontakt telefoniczny w celu sprawdzenia czy ekspozycja jest w danej chwili dostępna do zwiedzania.

Malgorzata Karca

Pamiętajmy o ogrodach...

Działkowicze swoje „święto plonów” obchodzą podczas Dni Działkowca. W tym roku ogólnopolskie święto działkowiczów zostało zorganizowane w Jeleniej Górze. 6 września w „najeździe” na to uroczyste miasto uczestniczyło blisko 2 tysiące działkowiczów z całej Polski, w tym także 8-osobowa grupa z ROD „Piastowski” z Międzyrzecza, z prezes Zofią Deńczyk na czele. Dni Działkowca okręgu gorzowskiego odbyły się 20 września w Kostrzynie nad Odrą.

Świętowano także w ogrodach w Międzyrzeczu. Jako pierwszy „Dni Działkowca” obchodził ROD „Piastowski”. Miałem przyjemność w tym święcie uczestniczyć i stwierdzam, że zabawa była przednia, a trwała do późnych godzin nocnych (na zdjęciach). Uczestniczyło w niej ponad 200 działkowców. Ogrodowa Komisja Konkursowa wyróżniła 66 działek, a w tej liczbie



15 ogródków uznała za wzorowe. Każdy właściciel wyróżnionej działki otrzymał dyplom. Nad całością przebiegu święta czuwała Teresa Rutkowska, a z wielkim zaangażowaniem prowadził je Czesław Iwanowski. Imprezy z okazji „Dni Działkowca” odbyły się jeszcze 6 września w ROD „Wiśniowy” oraz 13 września w ROD „Wodnik”. Zdaniem prezesów tych ogrodów Ryszarda Nowaka i Edmunda Kalinowskiego świętowano równie udanie jak w „Piastowskim”.

Romuald Sikorski

P.S. Informację o wynikach konkursu na szczepku okręgu prześle w następnym numerze.



Święto drzewa

10 października i w Polsce kolejny już szósty raz będziemy obchodzić „Święto Drzewa”.

Jest to bardzo ciekawa inicjatywa, która oprócz sadzenia drzew, propaguje i stara się zainteresować wszystkich losom, oraz potrzebą trwałej obecności drzew wokół nas. Realizowane jest to poprzez sadzenie drzew w ten właśnie dzień, jak również poprzez różnego rodzaju działania edukacyjne i artystyczne dostosowane do lokalnych warunków i możliwości.

Akcja sadzenia drzew organizowana przez Klub Gaja od 2003 roku ma na celu zwrócić uwagę na wzajemną zależność pomiędzy człowiekiem a ekosystemem naszej planety, a także wskazać na wpływ sadzenia drzew na zmiany klimatyczne na Ziemi, przywrócenie bioróżnorodności, poprawę jakości powietrza i gleby oraz bezpieczeństwo żywności.

Równie ważna jak sadzenie jest dbałość o otaczające nas drzewa i ich środowisko.

Partnerem programu od początku są Lasy Państwowe, które służą zawsze doradztwem w sprawach drzew, a leśnicy przypominają, że sadzimy drzewa dla ludzi, Ziemi a także dla pokoju na świecie.

Kampania Miliarda Drzew dla Planety

Jak w ubiegłym roku, tak i w roku 2008 program Święto Drzewa bierze udział w Kampanii Miliarda Drzew dla Planety prowadzonej przez Program Narodów Zjednoczonych do spraw Ochrony Środowiska (UNEP), która w tym roku, po sukcesach w roku 2007, kiedy to posadzono 2 miliardy drzew zamiast zakładanego miliarda, rozrasta się w Kampanię Siedmiu Miliardów Drzew. Ten ambitny cel zakłada posadzenie przynajmniej jednego drzewka na każdego mieszkańca Ziemi. Tak więc do dzieła!

Kampania, realizowana pod patronatem laureatki Pokojowej Nagrody Nobla, twórczyni Kenijskiego Pasa Zieleni, prof. Wangari Maathai oraz Jego Wysokości Księcia Monako Alberta II, jest próbą odpowiedzi na zagrożenia związane z globalnym ociepleniem, jak również na inne problemy równowagi ekologicznej, od kurczenia się zasobów wody, po zanik bioróżnorodności.

Wspólnie posadziliśmy już wiele tysięcy drzew dla Ziemi! Dbajmy o nie i sadźmy kolejne. Wszystkich, którzy jeszcze nie włączyli się do tego ciekawego programu, serdecznie zapraszam!

Jarosław Szalata



Ratujmy drzewa nadziei

Wiele razy pisałem o drzewach, o polskich pięknych drzewach: dębach, sosnach, bukach. Pisałem o Święcie Drzewa, ratowaniu kasztanowców, Dniu Ziemi i Sprzątaniu Świata, nawoływałem, żeby z drzew nie robić pomników ludzkiej głupoty. Ale nic się nie zmienia! Nadal czytamy o wycinanych alejach, widzimy okaleczone potwornie lipy, bezsensownie przycięte topole, które za chwilę i tak trzeba wyciąć.

Wracam uparcie do tego tematu, a w poprzednim numerze „Powiatowej” Tomasz Schubert również z właściwą sobie determinacją i zaangażowaniem starał się wzbudzić potrzebę dbałości o drzewa. Bo ile będziemy jeszcze razy czytać o bezmyślnych wyrokach wydanych na drzewa?

Ile żalosnych pniaków i okaleczonych kikutów będziemy oglądać? Jasne, wiemy wszyscy, że jednak ludzie są ważniejsi i czasami są drzewa, które pomimo że piękne i dostojne, trzeba wyciąć, bo zagrażają bezpieczeństwu, bądź kolidują z ważną dla społeczności ludzkiej inwestycją. Ale nie zawsze!

Przypomnę tylko historię mazurskich alei, które ocalały tylko dlatego, że mądrzy ludzie je obronili. Przypomnę historię wielu szpalerów lip i klonów w Lubuskiem, które ocalały dzięki interwencji mieszkańców i dziennikarzy. Warto przypomnieć sprawę wycinki drzew nad jez. Głębokie. Gdy już zostały wycięte, sprawa umarła śmiercią naturalną. Postępowanie umorzono. Dlatego trzeba zapobiegać, a nie „plakać nad rozlanym mlekiem”...

No cóż, może warto przypomnieć sobie legendę o świętej pszczewskiej lipie, nazywanej drzewem nadziei? Legenda trwa od czasów Św. Wojciecha po dziś, bo zawsze dla Pszczewian święta lipa była symbolem nadziei i przyczyną ich dostatku, a

gdy chorowała, doprowadzała ich do rozpacz. Była opoką wiary i nadziei w czasach germanizacji oraz symbolem powrotu do wolności, bo zapytywaną o nią w listach z obozów, obczyzny i wojennych frontów.

I warto pamiętać zakończenie tej legendy, stojąc przy pszczewskiej lipie, która wciąż trwa:

„Ludzie w wiosce i okolicy otaczają lipę takim szacunkiem jak zasłużonego człowieka”. Dlatego jeszcze raz zwracam się z gorącym apelem do wszystkich, którzy decydują o losie drzew:

starosty, burmistrzów i wójtów, ich pracowników, służb parków krajobrazowych, które opiniują wycinkę (choć nie zawsze), radnych i sołtysów, którzy sprawują społeczną kontrolę w swoich społecznościach, do wszystkich mieszkańców Małych Ojczyzn - RATUJCIE DRZEWA! Interesujcie się ich losem, nie pozwalajcie na pochopne decyzje i pamiętajcie o ich znaczeniu dla naszego życia. Przypominam przy okazji o kasztanowcach, które nadal chorują, nękane przez szrotówka kasztanowcowiaczka. Zadbajmy o żyjące wokół nas drzewa i sadźmy nowe. *Sadzenie drzew pozostaje jednym z najbardziej opłacalnych sposobów przeciwdziałania zmianom klimatycznym. Drzewa i lasy są niezbędnym elementem wpływającym na klimat, ponieważ pochłaniają dwutlenek węgla - i zawierają, jak się ocenia, o 50% więcej węgla niż atmosfera.* Przed wycięciem każdego drzewa głęboko się zastanówcie i rozważcie wszystkie możliwości decyzji. Drzewa rosną wolno, a najcenniejsze dla środowiska są stare drzewa. Rosną dla nas wszystkich i wszyscy musimy o nie dbać, a jak trzeba stawiać w ich obronie. A one będą nam szumieć z wdzięcznością i ochraniać, jak święta lipa od wieków ochrania Pszczewian!

Jarosław Szalata

Wieści z Bobowicka

Dzwonek!!!

Kolejny raz zabrzmiał dzwonek obwieszczający rozpoczęcie nowego roku szkolnego! W sposób szczególnie odebrali go uczniowie klas pierwszych, którzy po raz pierwszy przekroczyli próg Zespołu Szkół Rolniczych. Składamy im życzenia pomyślnej nauki. Starszych uczniów prosimy o godne zapoznanie „pierwszaków” z zasadami panującymi w szkole i opiekę nad młodszymi. Całemu Gronu Pedagogicznemu życzymy wytrwałości i cierpliwości do swoich podopiecznych. A zatem - zaczynamy!

„A myśmy szli i szli zdziesiątkowani...”

17 września jest dla każdego Polaka datą smutną i niezwykle ważną, o której trudno zapomnieć. Nasza szkoła, jak co roku przygotowała uroczystość, podczas której połączone zostały dwa ważne wydarzenia: rocznica agresji ZSRR na Polskę oraz Dzień Patrona Szkoły.

Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli na uroczystość. Z kolei obecność i zaangażowanie naszych uczniów kolejny raz stały się dowodem na to, że z dumą i szacunkiem nosimy jakże chlubne imię - Zesłańców Sybiru. *(Relacja z przebiegu uroczystości znajduje się w numerze)*

Sylvia Witwicka

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Trzcielu

1-go września dyrektor S. Skorupa powitał uczniów i grono nauczycielskie na uroczystym apelu z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 2007/2008 w ZSP w Trzcielu.

Życzymy wszystkim cierpliwości i uśmiechu w nowym roku szkolnym!

*

Sukcesem zakończyła się praca nad projektem: „Irlandia tutaj”. Projekt dotyczący programu rozwoju ZSP w Trzcielu został przyjęty. Cieszą się uczniowie i pracownicy szkoły! Projekt ten oznacza więcej środków dydaktycznych, więcej możliwości rozwijania zainteresowań i umiejętności uczniów. Dodatkowe kursy językowe, koła zainteresowań, więcej wycieczek dydaktycznych i jeszcze lepiej wyposażone gabinety przedmiotowe - pozwoli na skuteczne kształcenie naszych uczniów.

*

Już wkrótce cztery europejskie stolicy będą witały nasze zacne grono pedagogiczne - Praga, Budapeszt, Wiedeń i Bratysława to trasa wycieczki, która odbędzie się pod koniec września. Cztery stolicy w cztery dni, cóż za wyzwanie!

*

16 września uczniowie pod opieką p. E. Górnej, p. S. Skorupy i p. R. Grabowskiego popłynęli na zorganizowany przez koło PTTK spływ kajakowy ze Zbąszynia do Trzciela. Niestety, trasa spływu okazała się tak trudna, że spływ przerwano w Lutolu Mokrym. Ale i tak było pięknie.

Małgorzata Karcz

HOROSKOP ATYDE NA PAŹDZIERNIK

Baran (21.03. -19.04.) Sam będziesz zaskoczony, jak łatwo rozwiązesz problemy zawodowe. Jakiś przypadek, rozmowa z dawno nie widzianym przyjacielem, podsunie Ci właściwą drogę. Jeśli dostaniesz propozycję pracy, ciekawszej niż obecna, nie wahaj się. W nowym środowisku pokażesz, na co Cię stać. Niewykluczona poprawa finansów. Tym razem nie omijaj kolektury. W sprawach

serca filozoficzne rozmyślania niczego nie załatwią. Czynów potrzeba, ot co!

Byk (20.04. - 20.05.) Przez kilka dni będziesz chętnie bujać w obłokach., oddawać się marzeniom o wygranej w totolotka, wielkiej miłości i pogębieniu wrogów. Tyle tylko, że do działania, nie zdołasz się zmusić. W pracy będzie sukcesem, jeśli nie podpadniesz szefowi, a ... wygrana w totka wymaga wysłania kuponu. A Tobie nie będzie się chciało. Prawdziwe osiągnięcia Merkury rezerwuje dla artystów. Zakochanych zaś, może zwieść na manowce.

Bliźnięta (21.05. - 21.06.) Rodzina, często oznacza kłopoty. Także finansowe, gdy potrzebujący krewny zapuka do Twojego domu. Nie zdołasz odmówić... W pracy przybędzie obowiązków. Niestety zarobki pozostaną bez zmian. Za to Twoja pozycja zawodowa umocni się na długo. Zdrowie coraz lepsze, ale unikaj zakatarzonych przyjaciół, choćby najmiłszych. W miłości daj szansę ukochanej osobie. Niech pokaże, jak bardzo Cię kocha.

Rak (22.06. - 22.07.) Dni wypełnione towarzyskimi rozrywkami. Przyjaciele chętnie będą gościć w Twoim domu. Prawie nie będziesz miał wolnego czasu na osobiste sprawy. Za to możesz uzyskać cenną poradę w sprawach zawodowych. Plotki też mogą okazać się pomocne. Oczywiście, że sam nie będziesz ich rozsiewał. Niestety, zdrowie typowo jesienne-niewykluczona wizyta u specjalisty. W uczuciach dyskrekcja to jeszcze nie wszystko...

Lew (23.07. - 22.08.) Jowisz zapowiada, że w tym tygodniu może Ci się udać niemal wszystko. Sukcesy w pracy, doskonałe inwestycje finansowe, więc warto pomóc wróżbie i wysłać kupon lub dwa. Nic dziwnego, że ludzie nie będą zabiegali o Twoje towarzystwo i prosili o rady. Unikaj jedynie wtrącania się w spory między znajomymi. Najmądrzejszy werdykt nie zadowoli obu stron. Dla samotnych-wymarzony związek, dla pozostałych- emocje, które przesłonią cały świat.

Panna (23.08. - 22.09.) Energia Marsa przyda się w sprawach zawodowych. Będziesz miał dość sił i ochoty, by wprawić w czyn najśmielsze pomysły. Nie wszystkie spotkają się z aprobatą kolegów. Z pomocą z ich strony także może być nie najlepiej. Kondycja nie zawiedzie, chociaż pod koniec miesiąca możesz poczuć się wyczerpany. Wtedy Mars i Saturn zalecają długi jesienny spacer. Najlepiej w towarzystwie bliskiej sercu osoby.

Waga (23.09. - 22.10.) Miesiąc wprost wymarzony dla finansowych przedsięwzięć. I choć nie od razu będziesz mógł nazwać się krezurem, to zapoczątkowane w tych dniach działania mogą Cię przenieść do wyższej grupy podatkowej. Ale to drobnostka, skoro będziesz miał z czego płacić. Koniecznie zadbaj o zdrowie. Dolegliwości mogą przeszkodzić w tej korzystnej dla portfela wróżbie. W miłości porzuć wahania. Naprawdę szkoda czasu!

Skorpion (23.10. - 21.11.) Choć w pracy wszyscy uśmiechają się i prawią komplementy, ktoś z przyjemnością objąłby Twoje stanowisko. I już nawet zaczął działać, ale Merkury pociesza, że wszystko pozostanie bez zmian, a wszyscy kopiący pod Tobą dołki, sami w nie wpadną. W razie kłopotów możesz liczyć na przyjaciół, którzy zajmą się Twoimi problemami, także finansowymi. W miłości zrzuć maskę. Bliska sercu osoba kocha Cię takiego, jaki jesteś naprawdę...

Strzelec (22.11-21.12) Na początek przemysł spokojnie swoją sytuację finansową. Przyjrzyj się współpracownikom i ogranicz kontakty, przynajmniej z niektórymi z nich. Sam, wiesz z którymi. Gotówki nie brakuje, ale warto pomyśleć o ograniczeniu wydatków. Zbliża się okazja, aby z dużym zyskiem zainwestować posiadane pieniądze. Nie zaniedbuj zdrowia. Warto też pomyśleć o zdrowszej niż dotychczas diecie. W uczuciach bez zbędnych obietnic!

Koziorożec (22.12. - 19.01.) Uwaga! Jakiś wredny wirus kreci się w pobliżu Ciebie. Jeśli w porę nie zajmiesz się sprawą „kondycji”, to kilka następnych dni możesz przeleżeć w łóżku. A tymczasem w pracy szykują się zmiany, które mogą przenieść Cię na wyższe stanowisko. Ktoś ze znajomych poprosi Cię o pomoc. Tym razem trochę będzie „wykorzystywał” Twoje dobre serce. Przydałoby się więcej zdrowego egoizmu. W miłości trochę burzliwie. Ustąp dla świętego spokoju...

Wodnik (20.01. - 18.02.) Wenus opiekuje się mądrymi i wrażliwymi ludźmi. Nic dziwnego, że chętnie zajmie się Twoimi problemami. Zakończ nieporozumienia w pracy i jako mądrzejszy, pierwszy przyznaj rację. Nowe obowiązki zawodowe pozwolą Ci zyskać uznanie szefa. Nikt nie będzie bardziej chwalony, nawet podwyżka niewykluczona. Zdrowie ok, ale deszczowe spacery raczej wykluczone. W miłości głupota nie wyjdzie Ci na dobre...

Ryby (19.02. - 20.03.) Zdrowie na przekór aurze, niemal doskonale. Ale w rodzinie nie wszyscy oprą się Pani Grypie. Będziesz miał okazję sprawdzić się w roli pielęgniarza. W pracy możliwe nieporozumienia z otoczeniem i ostra wymiana zdań, bo Jowisz nie pozwoli Ci na kompromisy. Mimo tej sytuacji możliwy awans, który bardzo się komuś nie spodoba. Finanse bez zmian, a w miłości padnie kilka zupełnie niepotrzebnych słów...

Brydż sportowy



Miło mi poinformować, że na Ośrodku Wypoczynkowym Głębokie w Restauracji „Pod Strzechą” 7 września br. odbył się po raz 7 Okręgowy Turniej Brydża Sportowego im. Kazimierza Relugi (wielkiego pasjonata i animatora tego sportu w Międzyzrzeczu). Organizatorem tego niezwykle udanego turnieju było **Międzyzrzyckie Stowarzyszenie Brydża Sportowego**. W turnieju wzięło udział 22 zawodników z okręgu gorzowskiego w tym 20. z powiatu



międzyzrzyckiego. Szczególnie cieszy udział młodzieży szkolnej.

Zwycięzcą zawodów została para **Mirosław Bublewicz - Cezary Szadkowski** (obaj *SBS1 Międzyzrzecze*) przed Ryszardem Andrzejewskim - Czesławem Plahimowiczem (obaj *Steinpol Wędrzyn*), 3 m. zajęła para **Lidia Wilczak - Andrzej Rękosia** (*OSiR Skwierzyna /SBS1 Międzyzrzecze*). Zwycięzcom gratulujemy!

Cały turniej obfitował w szereg ciekawych rozdań, co przy miłej oprawie i słonecznej pogodzie oraz dobrej kuchni dało 5 godzin świetnej zabawy połączonej z rywalizacją sportową. Czołowe osiem



par turnieju otrzymało nagrody rzeczowe oraz pamiątkowe puchary. Uczestnicy zawodów bardzo dziękowali organizatorom za świetnie zorganizowane zawody sportowe i obiecali, że za rok ponownie odwiedzą gościnną ziemię międzyzrzycką. Dziękuję sponsorom, którzy przyczynili się do udanej zabawy fundując nagrody: *DUET* sc z Międzyzrzecza, *Crylomag s.c.* z Międzyzrzecza oraz *MOSiW Międzyzrzecze*. *MSBS* również gorąco dziękuje za dotychczasową pomoc *Tadeuszowi Dubickiemu* - burmistrzowi Międzyzrzecza za wspomaganie i promocję naszej dyscypliny. Drużyna z naszego miasta zakończyła rozgrywki III ligi państwowej na drugim miejscu. W decydującej rozgrywce minimalnie przegrała awans do II ligi z drużyną *Be Beton Nowogród Bobrzański* (151,0 - 146,2). Było to najwyższe miejsce w historii rozgrywek brydżowych zajęte przez drużynę z Międzyzrzecza. Życzymy kolejnych sukcesów w rozpoczynającym się



w październiku nowym sezonie.

Jednocześnie *MSBS* zaprasza serdecznie pasjonatów brydża na godz. 17⁰⁰ w każdy poniedziałek na lokalny turniej w brydżu sportowym, który jest rozgrywany w Międzyzrzeczu w restauracji *Tequila*.

Andrzej Parmonik

Komunikat



Orzeł Międzyzrzecze po dziewięciu kolejkach rundy jesiennej wciąż niepokonany. Przebudowany zespół gra w tym sezonie znacznie lepiej niż rok temu. Do tej pory *Orły* wygrały trzy spotkania, oraz sześć meczów zremisowały nie odnosząc żadnej porażki. Po przegranej drużyny z *Czerwieńską* w *Ośnie*, *Orzeł* jest jedyną drużyną, która nie przegrała meczu w tym sezonie. Jednak wszyscy czujemy niedosyt, chociaż świetna gra linii defensywnej przekłada się na małą ilość straconych goli, to brakuje jednak szczęścia w ataku. Mimo wielu dogodnych sytuacji ofensywa naszej drużyny nie może się przełamać. Miejmy nadzieję, że szczęście uśmiechnie się do naszych piłkarzy i w październiku zdobędziemy komplet punktów.

Terminarz: wrzesień - październik

Orzeł Międzyzrzecze- Czarni Witnica	27.09.2008 godz. 13.00
Leśnik Drezdenko- Orzeł Międzyzrzecze	04.10.2008 godz. 15.00
Stal Sulęcín- Orzeł Międzyzrzecze	11.10.2008 godz. 16.00
Orzeł Międzyzrzecze- Celuloza Kostrzyn	18.10.2008 godz. 15.00

Grzegorz Paczkowski

WYSOKA W PODWÓJNEJ KORONIE



Czwarta edycja siatkarskiej Ligi Wiejskiej pomimo sporych kłopotów organizacyjnych dobiegła końca. Od początku ten rywalizacji nadawały cztery reprezentacje, które do rozgrywek tegorocznych najlepiej przygotowane były kadrowo i to właśnie one podzieliły pomiędzy sobą miejsca na podium ostatecznej klasyfikacji sezonu '2008.

Końcowa klasyfikacja:

1. WYSOKA	13	35	37:8
2. KĘSZYCA LEŚNA	13	33	38:11
3. KULIGOWO/ŻÓŁWIN	13	33	36:12
4. KALSKO	13	28	32:16
5. KAŁAWA/PNIEWO	13	24	27:19
6. PIESKI	12	22	25:18
7. ŚWIĘTY WOJCIECH	13	21	26:24
8. WYSZANOWO	13	7	21:26
9. KURSKO	12	13	19:28
10. BOBOWICKO	12	12	17:28
11. GORZYCA	12	7	16:33
12. BUKOWIEC	11	7	11:30
13. NIETOPEREK	13	5	12:35
14. SZUMIĄCA	13	4	7:36

Tradycyjnie zwycięzca Ligi w tym roku a jest to reprezentacja sołectwa Wysoka w trakcie Gminnych Dożynek '2008, rozegrała mecz pokazowy z gospodarzami tj. połączoną ekipą sołectw Kaława i Pniewo. Siatkarska rywalizacja, jak zawsze wzbudziła duże zainteresowanie uczestników rolniczego święta, którzy wraz z fanami obu drużyn gorącym dopingiem nagradzali bohaterów widowiska. Po bardzo emocjonującej grze 3:2 (25:22;19:25;21:25;25:17;15:9) mecz wygrali triumfatorzy tegorocznych rozgrywek i to oni cieszyli się z odniesienia podwójnego sukcesu.

Reprezentacja sołectwa Wysoka wystąpiła w składzie: **Dominik Dudzik, Dariusz Konopik, Dominik Konopik, Bartłomiej Litwin, Tomasz Łukasiewicz, Adrian Siemiatowski, Michał Siemiatowski.** Ich rywal, czyli gospodarze dożynek zagrali w składzie: **Bartłomiej Ćwirko, Maciej Klewańczuk, Radosław Klewańczuk, Radosław Kozieński, Przemysław Kozłowski, Arkadiusz Orlicki, Dawid Skoczylas, Łukasz Wanat.**

Drużyny uczestniczące w meczu pokazowym nagrodzone zostały okolicznościowymi pucharami, które wręczyli im fundatorzy: - burmistrz Międzyrzecza **Tadeusz Dubicki** oraz **Wiesław Salej** prezes Towarzystwa Ubezpieczeni S.A. UNIQA. Kapitanowie obu drużyn odebrali również nowe komplety strojów sportowych. Puchary i dyplomy uczestnictwa odebrali ponadto pozostali uczestnicy letniej ligi siatkówki.





KALSKO zwycięża... w Bobowicku

W sześcioletniej historii Turnieju Sołectw w grach i zabawach sportowych, pierwszy raz w roli gospodarza wystąpiło sołectwo Bobowicko. Szkoda tylko, że na gościnnym boisku Zespołu Szkół Rolniczych pojawiło się tylko dziewięć z trzynastu wcześniej awizowanych reprezentacji sołectw z terenu naszej gminy. Do rywalizacji nie przystąpili bowiem mieszkańcy: - Kaławy, Kęszycy Leśnej, Świętego Wojciecha i Wyszynowa. Przedstawiciele ekip, które wystartowały w turnieju w trakcie ponad dwugodzinnej świetnej zabawy musieli wykazać się sporymi umiejętnościami: - piłkarskimi, koszykarskimi, jak i dobrą sprawnością fizyczną.

Turniejowe potyczki **Bobowicko '2008** wygrali mieszkańcy

Kalska, którzy zaledwie o jeden punkt wyprzedzili reprezentację **Pniewa**. Najniższe miejsce na podium dla zwycięzców przypadło ubiegłorocznym triumfatorom czyli zawodnikom z **Gorzycy**.

Pozostałe reprezentacje sołectw zawody ukończyły w kolejności następującej:

- **Wysoka, Pieski, Bobowicko, Bukowiec, Nietoperek, Szumiąca**. Tuż po zakończeniu turnieju Bobowicko '2008 wszystkie ekipy od organizatorów otrzymały okolicznościowe puchary i dyplomy, które wręczyli im **Tadeusz Dubicki** burmistrz Międzyrzecza, wiceburmistrz **Krzysztof Solarewicz** i **Janusz Iwiński** dyrektor M.O.SiW. Ponadto pierwsze trzy zespoły końcowej klasyfikacji otrzymały nagrody rzeczowe.



KOMUNIKAT

Wystartowała halówka

Rozpoczęły się rozgrywki ligi halowej piłki nożnej. Terminarz rozgrywek, wyniki spotkań, ciekawostki, komentarze i galeria zdjęć na stronie internetowej: -

www.halowka-miedzyrzecz.pl oraz www.miedzyrzecz.pl (Informacje MOSiW)

Zapraszamy

Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

Koniec wciskania kitu

Przedwczoraj odprowadziłam do szkoły Justynę, trzecioklasistkę, córeczkę moich sąsiadów. Liczyłam na miłą pogawędkę z tą rezolutną dziewięciolatką, ale mała całą drogę milczała. Intensywnie nad czymś myślała i dopiero na schodach wejściowych do szkoły westchnęła: - *Ciociu, wiesz jak mi się nie chce tam wchodzić! Znowu się pewnie czegoś dowiem!* - *Justynko, nie lubisz się uczyć?* - zdziwiłam się obłudnie. Justyna pokiwała głową, po czym wyznała, że nie lubi szkoły, od kiedy dowiedziała się, że Ziemia wcale nie jest płaska. - *Nie wiem czego się trzymać, jeśli oczom nie można wierzyć* - podsumowała rozmowę. Tu przed oczami stanęła mi moja prababcia Józia, która w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przeżyła podobny wstrząs.

Józia nigdy nie wychyliła nosa ze swej podkarpackiej wsi. Żęła w polu sierpem, masło ubijała maślnicą i oszczędzała naftę w lampie, kryła się w brudzie przed diabłem messerschmittem. Potem za Bieruta dziękowała za prąd w chałupie, uczyła się czytać i pisać, rozmrażać lodówkę i włączać radio. Wiele wytrzymała prababcia, ale transmisji bezpośredniej z Księżycą, tej z Armstrongiem nie zobaczyła, bo trafił ją jaśnisty szlag. Tego bowiem wieczoru Józia zobaczyła po raz pierwszy telewizor i na wieki wieków straciła do niego przekonanie. Jeszcze ponad dwadzieścia lat później opowiadała z przejęciem o spotkaniu oko w oko z postępem, który zniszczył jej zaufanie

do własnych zmysłów. - *W pudle siedział mały człowiek i gadał. Podeszłam do niego, żeby się przywitać. Siedział za szybą. Patrzył niby na mnie, a nawet na „Szczęść Boże” nie odpowiedział. Ale okularki miał, to może mnie nie widział? Poszłam więc od tyłu, ale od tyłu nic nie było. Diabeł jakiś, czy coś* - podsumowała prababcia.

A teraz Justysia dowodziła mi z miną, wypisz wymaluj, Józi, że Ziemia jest płaska i, że z kuli można zlecieć. Objęłam więc Justynę, jak każde dziecko spragnione powtarzalności pewnych rytuałów i poczucia bezpieczeństwa. - *Skąd się biorą pieniądze Justynko?* - zaczęłam okrężną drogą. - *Z bankomatu! Sama widziałam!* - odparła rezolutnie. Jak osóbcie, w której rzeczywistości pieniądz samoistnie rodzi pieniądz, wytłumaczyć rzeczy, które widać dopiero z perspektywy kosmosu? - *Babcia mi mówiła, że dzieci przynosi bocian. Rodzice natomiast twierdzili, że mama daje ziarenko i tata daje ziarenko. I z tego robi się u mamy w brzuszku dzidzius. Ale przecież sama widziałam w telewizji, że dzieci się bierze z próbki! No a teraz mi doszła szkoła! Skąd mam wiedzieć, jaki naprawdę jest świat, skoro mnie wszyscy nabierają?!*

Już miałam powiedzieć, że dzieci się zamawia w sklepach wysyłkowych, ale się powstrzymałam. Przez pamięć, kiedy ojciec kazał mi się kłaniać manekinom. Pierwszy ujął i ucałował dłoń szczupłej brunetki z plastiku. I przedstawił się jej. A potem obśmiewał naiwność, z którą krążyłam między nieruchomymi postaciami o szklanych oczach i grzecznie dygałam. Było nie było - ja też kiedyś zostałam perfidnie nabita w butelkę.

Zbuntowana żona

Szanowni Państwo!

Proponujemy nasze usługi w zakresie reklamowania Państwa firmy. POWIATOWA jest miesięcznikiem ukazującym się od 10 lat na terenie powiatu międzyrzeckiego i w powiatach ościennych, a nawet w Empiku w Gorzowie. W piśmie naszym promujemy bankowość, przedsiębiorstwa, rzemiosło, drobną wytwórczość, handel i usługi. Docieramy do szerokiego kręgu czytelników wszystkich zawodów i orientacji politycznych. Jesteśmy miesięcznikiem niezależnym i otwartym na współpracę.

Ceny reklam

kolor:

- reklama całostronicowa - 500zł + 22% VAT
 - 1/2 strony - 260zł + 22% VAT
 - 1/4 strony - 140zł + 22% VAT
 - reklamy i ogłoszenia mniejsze - 50 zł + 22% VAT
- Przy zleceniu graficznego opracowania reklamy +10%

Zdjęcia na okładce - Grzegorz Paczkowski

czarno - białe:

- reklama całostronicowa - 300zł + 22% VAT
 - 1/2 strony - 160zł + 22% VAT
 - 1/4 strony - 90zł + 22% VAT
 - reklamy i ogłoszenia mniejsze od 10 do 30zł + 22% VAT
- Przy zleceniu graficznego opracowania reklamy +10%

Przy wielokrotnym zamieszczeniu reklam proponujemy korzystne upusty:

- przy drugiej reklamie - 20%
- przy trzeciej reklamie - 25%
- przy czwartej i kolejnych - 30%

W szczególnych sytuacjach (rozmiar, kolor) - ceny do negocjacji.

Zamówienia na reklamy można składać w **FOTOJOKER „Kubuś”**, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 095 741 2472 oraz u **Lecha Stanisława Fransa** tel. 667 916 704 albo e-mail powiatowa@onet.eu

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redakcja: Redaktor naczelny: Katarzyna Supyral tel. 741-1639, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. i K. Adamus, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 742-1468, W. Maciejczak, Zb. Melnik, D. Opatyszczuk, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, J. Szalata, J. Szylar, D. Szewczuk, L.S.

Pracownik odpowiedzialny: G. Paczkowski

Wykonawca: Bogusław Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Pamiętnikowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy można składać w **FOTOJOKER „Kubuś”**, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 095 741 2472 oraz u **Lecha Stanisława Fransa** tel. 667 916 704 albo e-mail powiatowa@onet.eu Ceny: kolor: - reklama całostronicowa - 500zł + 22% VAT, - 1/2 strony - 260zł + 22% VAT, - 1/4 strony - 140zł + 22% VAT, - reklamy i ogłoszenia mniejsze - 50 zł + 22% VAT, czarno - białe: - reklama całostronicowa - 300zł + 22% VAT, - 1/2 strony - 160zł + 22% VAT, - 1/4 strony - 90zł + 22% VAT, - reklamy i ogłoszenia mniejsze - 30zł + 22% VAT. Przy wielokrotnym zamieszczeniu reklam proponujemy korzystne upusty. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

EL QUADOS

WYPOŻYCZALNIA QUADÓW

P.P.U.H. "SERBIN"
66-440 Skwierzyna
ul. Gorzowska
www.elquados.pl

Obsługa klientów indywidualnych
i grup zorganizowanych

- * Jazda na quadach w terenie lub na torze
- * Zabezpieczenie kompleksowe imprez rekreacyjnych w formie:
 - * Strzelnicy - łuki, proce sportowe, wiatrówki (z dojazdem do klienta)
 - * Jazda na quadach
 - * Paintball
 - * Zabawy linowe (zjazdy, wspinaczka itp.)
 - * Konkurencje sprawnościowe
- * Wypożyczanie kajaków i spływ po rzece Obrze
- * Ognisko

Organizujemy imprezy grupowe (wystawiamy fakturę VAT)

Zakres usług i czas trwania imprezy oraz cena do uzgodnienia
Prosimy o kontakt telefoniczny w celu zarezerwowania terminów

Zapraszamy -więcej informacji pod numerem tel. +48 603446403
+48 692376058

NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE

CENTRUM MEBLOWE

ORMEB
MEBLE
Orlik

AIG
licencja na
raty

SygniaBank
POLSKA

ulica Poznańska 106, Międzyrzecz
(zielona hala za Zemarem kierunek Pszczew)
pn - pt. 9:00 - 17:30, sobota 9:30 - 13:30

ZAPRASZAMY tel. 095 - 741 - 22 - 55, www.ormebmeble.pl

FORTE
Wysokość 170cm

FORTE
Collection

NEGRO



Meble

VOX

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

KACZMAREK

NIP 596-15-75-371

ul. Antka 11 66-300 Międzyrzecz

☎ (095) 741 19 72

☎ 0 605 306 654

☎ 0 605 208 579



MASZYNOWE TYNKI GIPSOWE



KACZMAREK

PODKŁADY BETONOWE
POSADZKI MASZYNOWE

Firma

USŁUGI BUDOWLANE

"KOWALIK"

OFERUJE:

- Budowę domów jednorodzinnych "Pod klucz"
- Kompleksowe wykończenia wnętrz
- Wszelkiego rodzaju prace budowlane
- Kosztorysy, wyceny

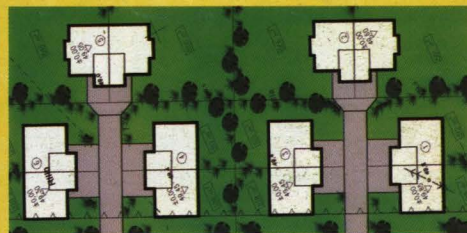
CENY KONKURENCYJNE ZAPRASZAMY

Tel. 508 265 159

512 292 842

DOMKI W MIĘDZYRZECZU

949 NA OSIEDLU KASZTELAŃSKIM



DANE KONTAKTOWE:

ul. Jana Pawła II 78E
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. kom. 608 301 999
email: biuro@dombud-zachod.pl
www.dombud-zachod.pl



spełniamy marzenia



Fotojoker

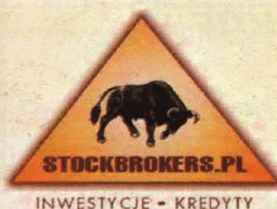
partner



Zdjęcia cyfrowe Express w 10 minut
10/15 promocja!! 0,79 zł
Zdjęcia cyfrowe od 0,29 zł
Zdjęcia Ślubne
Zdjęcia do dokumentów 13,90zł



PHU Kubuś
Waszkiewicza 2 66-300 Międzyrzecz
tel. 0957412472 kubus-phu@tlen.pl



CENTRUM KONSULTINGOWO FINANSOWE

STOCKBROKERS.PL

Oferujemy:

- CHWILÓWKI (OD 50 DO 200 ZŁ)
- SZYBKE POŻYCZKI – JUŻ OD 500 ZŁ
- KARTY KREDYTOWE
- KREDYTY GOTÓWKOWE, KONSOLIDACYJNE, HIPOTECZNE
- DORADZTWO INWESTYCYJNE

ZADZWOŃ: (095)742 90 26 PRZYJDŹ: UL. WASZKIEWICZA 22/1

66-300 MIĘDZYRZECZ

SAM SPRAWDŹ NA www.stockbrokers.pl

www.investbrokers.pl



Branżowo.pl
Ogólnopolska Baza Firm

JUŻ WKRÓTCE ...